Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 155 Kraków, środa 9 lipca 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Generalska fronda przeciw pułkownikom

(Korespondencja własna „Naprzodu".)

Warszawa, 6 lipca.

Z kimkolwiek tu rozmawiać, niechby to nawet był zwolennik — czy szczery, to inna rzecz — sanacji, wszyscy powiadają: idziemy ku zmierzchowi. Nikogo nie wprowadza w błąd np. próba p. Polakiewicza przemawiania w imieniu prezydjum klubu BB; wiedzą doskonale, że pan ten — narazie p. o. prezesa klubu — niema ani większego znaczenia ani większych zdolności ponad przeciętnego szeregowca, naturalnie w polityce. Grożący od kilku miesięcy rozłam, tzw. przeciągający się kryzys wywołany przez grupę p. Kościałkowskiego próbują usunąć ze świata przez przesunięcie p. K. na ślepy tor — ma zostać wojewodą białostockim, temsamem będzie dla polityki parlamentarnej stracony.

Z innej jednak strony i to znacznie poważniejszej zagroziło rej wiodącej w sanacji grupie pułkowników wielkie niebezpieczeństwo. Nie chcę powtarzać szeptanych tu na ucho „mocnych" słów, jakich w ostatnich czasach używa mistrz i szef dla scharakteryzowania tej grupy. Szepty swoją drogą, a wszystkie okoliczności — szczególnie miny matadorów pułkownikowskich — przemawiają za tem, że czują się niepewni „jego" łaski, że odosobnienie się marszałka Piłsudskiego od dotychczasowego otoczenia jest coraz wyraźniejsze. To naturalnie jest rzecz bardzo niemiła; cofnięcie ręki opiekuńczej oznacza albo powrót do nicości albo w najlepszym razie na skromne stanowisko, podczas gdy na obecnych stanowiskach tak im dobrze, tak dobrze można żyć, choć wokoło wszystko wali się w gruzy.

Niebezpieczeństwo grozi pułkownikom ze strony, po której najmniej tego się spodziewali: od generałów. Ci ludzie dotychczas rozmyślnie usuwali się w cień, pozostawiając robienie polityki młodszym rangą a nieraz latami. Właściwie czy sami się usunęli czy zostali usunięci — to nie zmienia stanu rzeczy, że z pośród całej rzeszy generalskiej tylko dwóch (pp. Składkowski i Górecki) osiągnęli przez sanację szczytowe karjery, podczas gdy inni, bardziej znani i więcej zasłużeni, muszą się zadowolić czystemi funkcjami wojskowemi, które pod takim szefem nie są wcale łatwe. Generałowie się buntują. Narazie objawia się to w dziwacznej formie, jak zresztą wszystko u nas jest dziwaczne. Czy uwierzyłby ktoś, że znana Wam tak dobrze — z nienajlepszej strony — „Nowa Kadrowa" jest organem frondujących generałów? Pisemko to jest bardziej napastliwe, bardziej ordynarne, bardziej prostolinijne od zwykłych organów sanacyjnych; pisze ono za otwartym zamachem stanu, za porzuceniem dotychczasowej metody nierozgrywanych do końca rozgrywek — dlaczego i co generałowie mają z tem wspólnego? Mają i to bardzo wiele.

Generałowie to nie są młodzi majorowie czy pułkownicy, których jedyną dewizą jest: aby nam było dobrze. Generałowie mają wyższe aspiracje i — wedle swego mniemania — silniejsze poczucie obowiązków. Oni widzą to, przed czem tamci świadomie zasłaniają oczy, mianowicie, że strona gospodarcza przewali rychło sztuczny system polityczny. A oni chcą ten system utrzymać; oni twierdzą, że tylko oni są w stanie uratować tonącą sanację, gdy im się uda zahamować — a co dopiero polepszyć — kryzys gospodarczy. Dlatego biją w obecne wykonywanie systemu jako słabe, połowiczne; oni chcą całej roboty: rozpędzić Sejm, samemu przeprowadzić poprawę i na tej podstawie zapewnić sanacji długie jeszcze lata rządów.

Rzecz oczywista, że te ciche temniemniej zacięte boje są burzą w szklance wody, dopóki „on" się nie wypowie, którą drogą chce pójść. Marszałek Piłsudski trzyma się jednak stale swej metody: nawet czapka jego nie zna planów tworzących się w jego głowie. Nie jest też tak łatwa rzecz, jak generałowie zapewne sobie wyobrażają, usunąć klikę od żłobu; usadowiła się ona tak gęsto, że przetrzebienie jej wymaga zręczniejszych rąk politycznych aniżeli je generałowie posiadają. Chwilowo jednak Warszawa ma temat do rozmowy i do dowcipów, a to dla niej wystarcza w braku poważniejszego. Dziennikarze też nicują — tylko w rozmowach — te rzeczy, bo cóż biedaki mają robić? P. Sławek zamknął ich warsztat pracy, kazał im zajmować się historją. Oni jednak wolą historję pisać niż historję robić. W tej chwili robią ją generałowie jeszcze incognito.

Co się dzieje w Finlandji?

Wydarzenia w Finlandji doprowadziły narazie do upadku rządu. Premjer rządu o większości agrarjuszowskiej Kallio, którego słabości zawdzięczyć należy wzrost ruch faszystowskiego w ostatnich czasach, otrzymał w parlamencie głosami wszystkich stronnictw burżuazyjnych przeciw głosom socjalistów wotum zaufania, mimo to musiał ustąpić, aby zrobić miejsce rządowi opartemu o wszystkie stronnictwa mieszczańskie.

Dotychczasowy rząd partji chłopskiej był rządem mniejszościowym. Teraz przy udziale konserwatystów ma powstać blok wszystkich stronnictw mieszczańskich. Utworzenie tego rządu objął Swinhufvud, dotychczasowy minister sprawiedliwości, znany i ceniony jako wierny stróż prawa, ale politycznie zorjentowany na prawo, a więc nada on rządowi piętno reakcyjne. Dalszy rozwój wypadków zależy od dwóch czynników: 1) od ruchu chłopskiego, 2) od socjalnej demokracji.

RUCH CHŁOPSKI

Należy stwierdzić, że gwałtowny ruch antykomunistyczny wśród chłopów Finlandji (ruch „Lappo") jest wprawdzie ruchem reakcyjnym, ale nie — przynajmniej od początku — faszystowskim. Ruch ten jest raczej dziwną mieszaniną zaciętego antybolszewizmu i podkładu religijnego. Dla chłopów walka z bolszewizmem jest dalszym ciągiem ich kilkuwiekowej walki z Rosją i nic nie zmienił w ich zapatrywaniach na Rosję fakt, że jest ona komunistyczną, nie carską. Ten ruch chłopski wyzyskiwany jest przez faszystów dla judzenia przeciw demokracji, przeciw parlamentowi, aby na ich gruzach ustanowić swe rządy.

Dotychczas jednak przywódcom chłopskim udało się nie dopuścić do większych wykroczeń, mimo że było wiele zaburzeń lokalnych przeciw komunistom. Przywódcy chłopscy oświadczają, że na zapowiedziany na 7 bm. wielki wiec w Helsingforsie chłopi przyjdą nieuzbrojeni i że demonstracja nie będzie skierowana przeciw parlamentowi.

STANOWISKO SOCJALISTÓW

Pod naciskiem wzburzonych mas chłopskich rząd Kallio puścił się na wielkie bezprawie, zakazując wydawania wszystkich pism komunistycznych. Rząd ten wniósł też do parlamentu projekty ustaw wyjątkowych w sensie życzeń ruchu „Lappo". Nazywa się to ustawą o ochronie republiki, której ostrze zwrócone jest przeciw lewicy; dalej o ograniczenie prawa wyborczego i inne życzenia reakcji — słowem, o reformę konstytucji w duchu reakcyjnym. Do tego jednak potrzeba kwalifikowanej większości, a tej bez poparcia socjalistów stronnictwa burżuazyjne osiągnąć nie mogą.

Socjalna demokracja, która na dwustu posłów ma 53 (komunistów jest 23), znajduje się w trudnem położeniu. Naturalnie nie może i nie zgodzi się nigdy na pogorszenie prawa wyborczego albo na inną ustawę wyjątkową; jeżeli jednak przeszkodzi im w parlamencie, istnieje niebezpieczeństwo, że reakcja chwyci się środków antyparlamentarnych i że zamiast wprawdzie reakcyjnego ale mieszczańskiego kursu zapanuje kurs faszystowski. — Decydujące czynniki wprost dążą do tego i czekają tylko, aby socjaliści im to ułatwili.

STRZELCY

Ważną rolę w polityce Finlandji odgrywają uzbrojone oddziały strzeleckie, pozostałości z czasów wojny domowej w roku 1919 i z wojny z Rosją. Oddziały te są przez państwo uznane i otrzymują obfite subsydja. Są to czysto burżuazyjne organizacje. Wprawdzie oświadczają, że ich celem jest tylko obrona kraju przed napadem z zewnątrz — tworzą jednak mimo to polityczną organizację wojskową i są zdecydowane użyć swej siły na rzecz stronnictw burżuazyjnych tak przeciw komunistom jak przeciw socjalistom.

Socjaliści stoją więc wobec wyboru: albo dopuścić do pogorszenia demokratycznej konstytucji, albo podjąć ryzyko otwartej walki z faszyzmem, będącym w związku z całą burżuazją.

NIESŁYCHANY CZYN FASZYSTÓW FIŃSKICH

Helsingfors, 6 lipca. Utworzenie nowego rządu, który ma być koncentracyjnym, objął konserwatysta Swinhufvud. Do rządu nie wszedł ani jeden przedstawiciel faszystów (Lappo) pod pozorem, że partja ich jest oskarżona o udział w napadzie na drukarnię. Nowy minister spr. wewn. zarządził aresztowanie kilku posłów komunistycznych pod pozorem ochrony ich przed atakiem faszystów. Rząd w swem oświadczeniu powiada, że będzie wprawdzie zwalczał komunizm, ale tylko legalnemi środkami. Tymczasem faszyści postanowili działać na własną rękę. W piątek między kwadransem a pół do dwunastej w południe przed gmach parlamentu, gdzie odbywało się posiedzenie komisji reform rolnych, zajechały dwa samochody, z których wysiadło ośmiu do dziesięciu ludzi. Czterech z nich weszło do sali obrad, inni obsadzili drzwi. W sali czterej napastnicy rzucili się na dwóch posłów komunistycznych Pekkala i Roetkoe, legitymując się jako członkowie policji politycznej. Przewodniczący komisji wezwał napastników do opuszczenia sali, gdyż posłowie są nietykalni, napastnicy jednak porwali obu posłów i wśród uderzeń wywlekli ich z sali. Innych posłów śpieszących porwanym z pomocą odpędzono, poczem porwanych wsadzono do auta, które szybko odjechało. Przewodniczący komisji zakomunikował natychmiast to niesłychane zajście prezydentowi parlamentu. Policja wszczęła dochodzenia. Przypuszczają, że dochodzenia nie doprowadzą do celu, gdyż policja nie odważy się na walkę z faszystami.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Kapitał i prasa

Dziennik nowoczesny stał się łupem kapitalizmu. Przy dzisiejszym rozwoju technicznym prasy wydawnictwo dziennika wymaga ogromnych inwestycyj. Na to potrzebny jest kapitał. Dziennik ideowy, taki jak nasz, który nie ma kapitałów ani taniego kredytu, jest uczciwy, ale ubogi i pod względem technicznym zacofany. Natomiast przedsiębiorstwo prasowe idące z postępem techniki dziennikarskiej musi albo runąć, albo zdobyć sobie kapitał; kończy się to w praktyce naodwrót, mianowicie tem, że kapitał kupuje sobie gazetę.

Z tego punktu widzenia należy patrzeć na proces **„Ilustrowanego Kurjera Codziennego" przeciw „Polonji" Korfantego**, który w ubiegły piątek odbył się przed sądem w Katowicach.

„Polonia", organ kapitalistów górnośląskich, **zarzuciła „Kurjerkowi" szantaż. Gdy „Kurjer"** zaczął się umizgać do kas ciężkiego przemysłu śląskiego, „Polonia", niechętna zjawieniu się konkurenta na jej terenie, napisała 24 maja 1929:

> „Gdy przemysł ten „Kurjerkowi" nie chciał płacić grubych subwencyj i jego przedstawiciela, **jako szantażystę, za drzwi wyrzucił**, odrazu był wrogiem państwa, hakatystą, Niemcem. Gdyby jednak był połowę „Kurjerka" kupił, lub płacił mu żądane subwencje, byłby od razu najlepszym synem Ojczyzny".

Wkrótce potem, 13 sierpnia 1929, napisała „Polonia" dokładniej:

> „Twierdzimy, że będzie to dla nas rzeczą bardzo łatwą udowodnić — że: 1) „Ill. Kurjer Codz." zabiegał bardzo usilnie o przyznanie mu przez tut. wielki przemysł **stałej miesięcznej subwencji w kwocie około 18.000 złotych**, oraz pewnej znacznej ilości węgla dla t. zw. Pałacu Prasy; 2) że w tej sprawie pertraktowano m. in. z p. sen. Z. Przybylskim, jednym z dyrektorów „G. Śl. Zw. Przemysłowców Górn.-hutniczych" w Katowicach; 3) że p. Przybylski, oburzony podnoszeniem żądań „Kr. Kurjera Ill." i stosowaną na przemysł presją, przez umieszczenie w „Kurjerku" w momencie przewlekania się pertraktacyj złośliwych napaści na przemysł śląski, **nazwał postępowanie „Krak. Kurjera Ill." — szantażem;** 4) że działający w tej sprawie p. J. Ch. opierając się na fakcie spełnienia powierzonych mu starań, skarży sądownie „Krak. Kurjer Ill." o należną, a pisemnie przez „Krak. Kurjer Ill." jemu przyznaną **prowizję** w kwocie 30.000 złotych" itd.

„Kurjer" zaskarżył „Polonię" o obrazę czci. Na rozprawie 4 lipca zastępowali „Kurjera" adwokaci **dr. Bogdani i dr. Rappaport**, bronił „Polonię" adw. **dr. Rozmarynowicz**. Trybunał, któremu przewodniczył s. o. **dr. Cieślewski**, dopuścił ofiarowany przez redaktora „Polonji" dowód prawdy.

I oto świadek **dr. Zygmunt Hoffmann**, syndyk Międzynarodowego Banku Handlowego w Katowicach, zeznał, że upoważniony przez wydawnictwo „Kurjera" adwokat **dr. Rothirsch** zaproponował mu, żeby **przemysłowi górnośląskiemu zaproponował kupno połowy własności „Kurjera"**, motywując potrzebę tej sprzedaży tarapatami finansowemi, w jakie „Kurjer" popadł wskutek kupna kamienicy, nazwanej „pałacem prasy", oraz wskutek zakupienia nowych maszyn. Dr. Hoffmann podjął się pośrednictwa i prowadził rokowania z marszałkiem Wolnym i posłem Korfantym.

Świadek **dr. Rothirsch** miał na to jedynie tyle do powiedzenia, że ta cała propozycja „Kurjera" była właściwie tylko **żartem**.

Ten rzekomy **„żart"** oświetlili atoli zupełnie sero następni świadkowie: marszałek sejmu śląskiego **p. Wolny** i p. poseł **Korfanty**.

Marszałek **Wolny** zeznał, jako świadek, że **przed majem 1926** r. adw. dr. Hoffmann jako pośrednik zwrócił się do niego o interwencję **w wielkim przemyśle górnośląskim o nabycie udziałów albo udzielenie subwencji „Il. Kurjerowi Codz."**. Dr. Hoffmann zaznaczył wobec świadka, **że „Kurjer" znajduje się w złych stosunkach finansowych, oraz że po dojściu tej tranzakcji do skutku „Kurjer" będzie popierał interesy przemysłu górnośląskiego. P.** Wolny odesłał pośrednika **do p. Korfantego**.

Poseł **Korfanty**, przesłuchany jako świadek, zeznał, że p. dr. Hoffmann rokował z nim o sprzedaż części „Kurjera" wielkiemu przemysłowi górnośląskiemu za kwotę, idącą **w setki tysięcy dolarów**, wręczył mu ekspose, bilans „Kurjera" i fotografie t. zw. „pałacu prasy". Poseł Korfanty dał ostatecznie odpowiedź odmowną. W jakiś czas potem spotkał **dyrektora „Roburu" p. Faltera**, który oświadczył mu, iż **także do niego zwracano się z propozycją nabycia części „Kurjera"**, odniósł się do tych propozycyj odmownie. Również dr. **Przybylski**, wicedyr. **Związku przemysłowców górn.-hutn.**, któremu świadek wspomniał o propozycjach „Kurjera", oświadczył świadkowi, że **także do wspomnianego Związku zwrócono się w sprawie udzielenia subwencji „Kurjerowi" w zamian za poparcie interesów ciężkiego przemysłu górnośląskiego**. Dr. Przybylski oświadczył przytem pos. Korfantemu, że pertraktował z reprezentantami „Il. Kurjera Codz." i w czasie tych pertraktacyj **omawianą była wysokość subwencji**. Ponieważ jednak suma, żądana przez te osoby wydała się p. P. za wysoką, dał tym osobom odmowną odpowiedź. W jakiś czas później na łamach „Kurjera" **zaczęła się kampanja przeciw przemysłowi górnośląskiemu, w czasie której zjawili się pełnomocnicy „Kurjera", żądając odpowiedzi w sprawie subwencji.** Dr. Przybylski oświadczył im, iż nie jest przyzwyczajony do takich metod i **wskazał tym panom drzwi**. Świadek odniósł wrażenie, że wystąpienie tych panów uważał dr. Przybylski za szantaż.

Rozprawę odroczono i wyrok jeszcze nie zapadł.

Ale złożone zeznania dostatecznie oświetlają **charakter prasy kapitalistycznej**, która udając pozornie **„bezpartyjną"**, dla pokrycia swoich ogromnych potrzeb finansowych **zaprzedaje się kapitałowi i służy mu za otrzymane pieniądze**, albo stara mu się zaprzedać i obiecuje mu służyć, względnie usiłuje od niego wymusić pieniądze. Mamy przed sobą klasyczny przykład, jak wygląda **moralność kapitalistyczna i wartość „przekonań"** rozpowszechnionej wśród naiwnych „bezpartyjnej" prasy ilustrowanej...

Zamach na posła dra Liebermana

Pisaliśmy już o strzale w warszawskiej kawiarni „Łobzowianka" w Alei Ujazdowskiej. Jak wiadomo, kula przestrzeliła rękę p. Przeworskiej, siedzącej z ojcem przy stoliku, który znajdował się tuż koło stolika zajętego przez tow. posła dra Hermana Liebermana. — O tym „zagadkowym" strzale podaje „Robotnik" następujące szczegóły:

Strzału nikt nie słyszał z powodu głośnej orkiestry oraz silnego głośnika radjowego; strzał był dany zdaleka, ponieważ nabój — po przebiciu ręki p. Przeworskiej — upadł na piasek, a więc siła „wyrzucenia" została już wyczerpana. Tow. **Lieberman siedział dokładnie na linji strzału; gdyby** p. Przeworska nie była podniosła ręki, by wziąć ze stolika szklankę, **kula prawdopodobnie trafiłaby w tow. Liebermana.**

Teorja, jakoby chodziło o przypadkowy strzał z flobertu, jest wykluczona, gdyż kula, którą następnie znaleziono w żwirze, okazała się kulą z browninga kalibru 7.65.

Wszystko to wskazuje na to, że mieliśmy do czynienia **z zamachem na tow. Hermana Liebermana** w przededniu Kongresu krakowskiego.

Kule oddano policji. Śledztwo trwa...

Przypomnieć należy, że już w czasie rozprawy ministra Czechowicza tow. **Lieberman otrzymywał listy z pogróżkami, w których mu zapowiadano, że śmierć spotka go w momencie, kiedy będzie się najmniej tego spodziewał.** Pogróżki te powtarzały się do ostatnich czasów.

Sanacja działa

TYPY SANACYJNE. — WYMIANA LUDZI I STRONNICTW. — ZDZIERANIE LUDZI ZDOLNIEJSZYCH. — O JAKI CENZUS DBAJĄ DYKTATURY?

Przeważającym wśród sanatorów jest typ konsumenta, który, zawiązawszy sobie na podgardlu serwetę i głośno żując i mlaskając przy zastawionym dlań stole, powtarza sobie głębokie słowa jednego z panów ministrów: „Byczo jest"!

Czasami tylko wstrząśnie nim, jak czkawka, myśl, że sytuacja może się „odbyczeć" i że może on beknąć żałośniej. Ale do czegoż ma taki wstrząs być zachętą? Trzeba tem żywiej z luksusowych korzystać warunków — i represyj przeciw niezadowolonym warcholom nie żałować!

Ale obok tego najpospolitszego typu istnieje jeszcze garstka „obłąkańców", którzy widząc, z jaką niebywałą szybkością mnoży się ilość niezadowolonych z obyczajów sanacyjnych — szukają jakiegoś sposobu podźwignięcia moralnego sanacji — czegoś w rodzaju kwadratury koła: jest to owa grupka, skupiająca się koło „Przełomu". Otóż jeden z jej reprezentantów — a w oczach prawowiernych BB uchodzą oni za trędowatych — odpowiada na przytyki, że redaktor „Przełomu" usiłuje jedynie znaleźć *uzasadnienie dla odwrotu*, a w odwrocie „każdy argument jest dobry".

Nawiązuje mianowicie do słów autora tego zarzutu, który na pytanie: „O co się toczy walka?" odpowiedział szumnie, że sanacji chodzi o to, ażeby dzisiejszy Centrolew pozbawiony został głosu — stał się banitą za sojusz ze sprawcami zamordowania pierwszego prezydenta... Na to ów „przełomowiec", p. Srocki, tak rozprawia się z owem moralnem oburzeniem:

> „Ludzie typu *Andrzeja Struga* przestają być sprzymierzeńcami na drodze realizowania haseł moralnych, stają się nimi natomiast ludzie typu *Antoniego Sadzewicza* (były redaktor endeckiej „Dwugroszówki", który się przeistoczył w sanatora). I w konsekwencji Waszego artykułu pierwszy z tych ludzi jest dzisiaj obciążony odpowiedzialnością za zbrodnię morderstwa Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, drugi jest od tej odpowiedzialności wolny. Pierwszy utracił swoje prawa udziału w życiu publicznem, stał się człowiekiem bez moralnej wartości, zasługującym tylko na banicję, — drugi swe prawa odzyskał i może w konsekwencji być bojownikiem ideologji walczącej „o honor i dobro Polski". I Wy dziwicie się, że my mamy wątpliwości, czy połączenie tego rodzaju zasad z tego rodzaju praktyką może dać cel zamierzony, może doprowadzić do skupienia w Polsce sił dodatnich w walce przeciwko siłom ujemnym".

Nie chodzi nam tu o ten spór familijny pomiędzy prawowiernymi sanatorami i ich „marnotrawnymi braćmi", ale fakt, kogo tracił obóz J. Piłsudskiego, a kogo natomiast pozyskiwał jest wielce znamienny. Jeden przykład charakterystyczny wysunął p. Srocki. Wśród nowo-sanatorów można było zaprodukować ciekawsze jeszcze typy. Tak samo, nie tykając nazwisk osób, można wskazać, na jakiem podłożu wyrastała była historyczna twórczość Piłsudskiego — a na jakich żywiołach dziś opierać się on usiłuje. Skłócony z całym ruchem ludowym, któremu zawdzięczał możność czynu i swoją sławę ma dziś... pokłony Mackiewiczów, którzy w nim widzą tarczę swoich interesów.

Ale nawet wśród tych, którzy do ostatniej chwili tworzyli lub tworzą kadry, z których czerpać mo że współpracowników w rządzie, odbywa się stale dobór niezwykły: jednych ludzi kompromituje się, wyciska, jak np. Czechowicza i zamyka się przed nim drogę rozwiklania jego sprawy, drugich — o ile okażą się ludźmi o większej skali skrupułów — wymienia się przy przebudowach gabinetu (np. były minister sprawiedliwości p. Dutkiewicz).

Europa posiadła ostatniemi czasy kilka wzorów dyktatur.

Dyktatorskie tendencje wogóle nie dają się pogodzić z niczyją niezależnością sądu. Chodzi zwykle o to, ażeby mieć pod ręką ludzi ślepego posłuchu — najchętniej niefachowców, gdyż dobry fachowiec ma pewne skrupuły w zakresie swojej specjalności; a, jeżeli gdzie z fachowca zrezygnować nie można, to rządom dyktatorskim dogodzi lepiej typ o szarlatańskich skłonnościach.

Oczywiście skutkiem tego, gdy przychodzi do likwidacji dyktatury, pozostawia ona po sobie — jaskrawy przykład Hiszpanja — ciężki do odrobienia chaos i zaniedbania.

Wyszła z druku sensacyjna książka

TOW. MARJANA PORCZAKA

Dyktator Józef Piłsudski i piłsudczycy

Treść: Ideologja i karjera „przedmajowa". — Zmiana przekonań i jej przyczyny. — „Piłsudczycy", ich ideologja, obyczaje i zwyczaje. — Projekt konstytucyjny BB. — Pogorszenie ustroju państwa. — Triumf ideologji Niewiadomskiego. — Pomajowe metody walki z demokracją. — Dyktatura. — Niema niepodległości Polski bez demokracji.

Do nabycia w księgarniach, w Bibljotece TUR, i w Administracji „Naprzodu" (Dunajewskiego 5).

Podkopy pod Centrolew

To, za co rząd oddaje komunistów pod sąd: za tworzenie jaczejek dla rozsadzania spoistości ustroju politycznego, robi sanacja całkiem bezkarnie. W każdym prawie klubie ma swoich cichych emisarjuszy, którzy hamują rozpęd opozycyjny klubu, grożąc wystąpieniem, rozbiciem i t. d. na wypadek, gdyby klub poszedł do ostatnich granic nakazanych tak zwaną opozycyjną. Taka jaczejka sanacyjna istnieje też w klubie chrześcijańskiej demokracji, gdzie dwie organizacje: Bydgoszcz i Lwów przeszkadzają i judzą przeciw polityce klubu, t. j. przeciw robieniu szczerej polityki Centrolewu. W Bydgoszczy reprezentuje tę „ideologię" piłsudczyzny pod firmą chadecji p. Teska, potężny wydawca „Dziennika Bydgoskiego", który — jak znawcy tamtejszych stosunków mówią — przez swój organ trzyma kierownictwo partji w rękach, we Lwowie robią politykę tamującą senatorowie Thulie i Makarewicz, o których fama głosi, że w duszy są sanatorami, a ciałem zasiadają w chadecji.

Te dwie grupy narobiły krzyku z powodu udziału chadecji w Kongresie krakowskim. Co za hańba: chorągwie z Matką Boską obok czerwonych sztandarów, Chaciński na tej samej trybunie co Barlicki! Przeparli oni zwołanie na niedzielę Rady naczelnej stronnictwa dla odbycia sądu nad „zdrajcami". Dziwna rzecz: zebranie to nie odbyło się w Sejmie, lecz w jakimś lokalu prywatnym i z sądu na „zdrajców" zamieniło się w sąd na — donosicieli. Po dyskusji Rada naczelna uchwaliła następującą rezolucję:

„Rada naczelna przyjmuje do wiadomości sprawozdanie zarządu stronnictwa o obecnej sytuacji politycznej w kraju, przedstawione przez prezesa posła Chacińskiego, akceptuje stanowisko Wydziału Wykonawczego i klubu parlamentarnego. W szczególności Rada naczelna **zatwierdza udział posłów i senatorów, oraz innych działaczy ChD w Kongresie obrony prawa i wolności w Krakowie.** Rada naczelna **aprobuje dalszą współpracę klubu parlamentarnego ze zorganizowaną demokracją grup t. zw. Centrolewu** z zastrzeżeniem, że przez tę współpracę nie będą naruszone ideały i podstawowy program ChD".

Przeciwnicy współpracy z Centrolewem ponieśli klęskę. Grupa lwowska poddała się uchwale, zaś grupa bydgoska z protestem opuściła salę. Czy opuści ona i stronnictwo?

Artykuł uwolniony od konfiskaty

Sąd okręgowy, a następnie i sąd apelacyjny orzeczeniem IV. Pr. 15/30 uwolnił od konfiskaty jeden artykuł skonfiskowany przez prokuraturę w Nr. 148 „Naprzodu", wydanym nazajutrz po Kongresie Centrolewu. Tytuł tego artykułu, zaczynającego się od słów: „**KTÓRY RZĄD**", a kończący się słowami „**FAŁSZYWEMI DEPESZAMI**", został skonfiskowany, sam zaś artykuł, uwolniony od konfiskaty, opiewa:

W sobotę wieczór otrzymał tow. Filip Mędrzak w Białej, przewodniczący tamtejszego komitetu PPS następujący sfałszowany telegram z Krakowa:

„Piast zdradził. Kongres odwołany. Wyjazd wstrzymać. **Żuławski".**

Adresat nie dał się zmylić, wyjazdu nie wstrzymał, a przyjechawszy do Krakowa, pokazał tę depeszę. Oczywiście i podpis był sfałszowany i cały telegram skłamany.

Takie same sfałszowane telegramy otrzymali nie zliczeni przewodniczący komitetów PPS w mnóstwie miejscowości.

Redakcja „Robotnika" otrzymała w sobotę wieczór z Krakowa taką fałszywą depeszę o odwołaniu Kongresu Centrolewu, opatrzoną fałszywym podpisem posła Marka.

Drugą taką fałszywą depeszę otrzymała redakcja „Robotnika" w niedzielę przedpołudniem.

Wszystkim tym fałszerstwom nie udało się nikogo w błąd wprowadzić. Kongres udał się wspaniale. **FAŁSZERZY** oceni opinja publiczna tak, jak na to zasługują; spadnie na nich powszechna **POGARDA.**

Jak wyglądało „40 wieców BB"

(Korespondencje „Naprzodu")

Zakopane, 6 lipca.

POSEŁ DYBOSKI PRZYZNAJE, ŻE W POLSCE NIEMA DZIŚ PRAWORZĄDNOŚCI

Dnia 29 czerwca br. bohaterscy rozbijacze naszych wieców z BB urządzili w starej sali „Sokoła" wiec protestacyjny ...za zaproszeniami przeciwko Kongresowi Centrolewu. Pustki były takie, przyszło zaledwie 45 osób (literami czterdzieści pięć) — że organizator tego „wiecu", dyrektor tutejszego gimnazjum p. Turowski uznał za konieczne zwalić odpowiedzialność za nie na Jego Świątobliwość Papieża, obchodzącego w dniu tym 50-lecie święcenia kapłańskiego.

Pierwszy referent pos. Dyboski wypaplał wszystko co wie, a o czem inni, jego koledzy klubowi, słyszeć nawet nie chcą. A więc usłyszeliśmy, że nie całość, lecz tylko większość Bloku Bezpartyjnego stoi na stanowisku demokracji i parlamentaryzmu, i gdybyśmy mieli takich wielkich parlamentarzystów jak Lloyd George, albo Herriot, to wyglądałoby wszystko inaczej. Jedynie tow. Daszyńskiemu, na którego nieobecności na Kongresie budował wraz z innymi sanatorami poczciwy p. Dyboski, nie wiedzący nic o liście marszałka Daszyńskiego, **przyznał talenty wielkiego parlamentarzysty.** Nie przeszkodziło mu to jednak zmieszać z błotem wszystkich bez wyjątku posłów, nazywając ich **najgorszemi wyzwiskami.** Nie próbował też wcale Dyboski obronić stanowiska Bloku wobec polityki hocków klocków i igraszek z Sejmem.

Dyktatura bowiem jest dla niego faktem pozytywnym, który uważa on za jedynie zbawczy środek wychowania „idjotów" na świadomych i odpowiedzialnych obywateli. I ażeby lepiej uwypuklić wartość tych metod wychowawczych, wykazywał p. Dyboski swoim słuchaczom, że przecież właśnie nawet nasza dyktatura tak wysoko ceni wartość wychowawczą parlamentaryzmu, że usiłuje za wszelką cenę zachować **jego pozory**, jak to się działo ostatnio ze „zwoływaniem i odraczaniem" Sejmu i Senatu.

Nie dość tego, licząc widocznie na dyskrecję swej publiczności, wygadał się p. Dyboski, iż co do oświadczenia p. prof. Marchlewskiego, że uważałby on już za wielką zdobycz, gdyby Centrolew uzyskał choćby **zaprowadzenie w kraju praworządności** — to na ten punkt programu pisze się **i on sam.**

Cenne to **wyznanie p. Dyboskiego, że niema u nas praworządności** w rozmarzonych piękną pogodą słuchaczach, nie wywołało żadnej reakcji. Zachęcony tak łatwym sukcesem p. Dyboskiego p. prof. Orzelski, nie zadał sobie nawet trudu sprostowania tych łamańców logicznych, tak oczywistych dla jako tako politycznie myślącego obywatela, całą parą fantazji „strzeleckiej" — pogalopował po utartym szlaku demagogji sanacyjnej, zbierając oczywiście rzęsiste oklaski czterdziestu czterech nieco zbyt świeżej daty piłsudczyków i piłsudczyń. Oczywiście, że w tej zachęcającej atmosferze o dyskusji żadnej mowy być nie mogło i „płomienny" protest Zakopiańskiej sanacji — a imię jej 44 ...osoby — przeciwko zdrajcom z Centrolewu przyjęty został bez protestu.

—ooo—

Jasło, 6 lipca.

SANACJA NIE ŚMIE PODDAĆ SWEJ REZOLUCJI POD GŁOSOWANIE

Dnia 29 czerwca w sali Rady powiatowej w Jaśle, zwołane zostało przez BBWR zgromadzenie, na które przybyli znani na terenie Jasła bebechowcy, wraz z garstką markujących od ostatnich wyborów zbałamuconych sympatyków, którzy z bardzo przykrą miną oczekiwali co pp. referenci za nowiny przyniosą o radości życia w Polsce. Z wypowiedzenia się posła Z. Strońskiego i przewodniczącego tutejszego BBWR dr. p. Schönborna, dowiedzieli się, że piastowcy i stronnictwa chłopskie oraz chadecy połączyli się wraz z socjalistami w tak zw. „Centrolew" i chcą przeszkadzać w dalszym rozwoju tętna radosnej twórczości i radości życia obywateli zupełnie zadowolonych z obecnego systemu rządzenia w Polsce. Znajdującym się na sali około 150 osobom po referatach odczytano rezolucję o radosnej twórczości, którą kilku klakierów oklaskiwało, a którą obawiano się **poddać pod głosowanie**, lecz schowano do kieszeni, gdyż przewidywano, że większością znajdujących się na sali głosów byłaby upadła.

„Gniew ludu"

—o—

W miastach nadreńskich, wolnych od 30 czerwca od okupacji, odbywa się obecnie sąd nad — jak Niemcy ich uważają — zdrajcami narodu. Od kilku nocy tłum napada na mieszkania i sklepy ludzi, którzy po obsadzeniu Nadrenji przez Francuzów utworzyli, względnie popierali prąd separatystyczny, mianowicie za oderwaniem Nadrenji od Niemiec i utworzeniem z niej tak zw. państwa buforowego między Niemcami a Francją. Prąd ten był robiony i silnie popierany przez Francuzów z chwilą, gdy w Wersalu odrzucono żądanie Focha o przyłączenie terytorjum na lewym brzegu Renu do Francji, aby Ren przestał być rzeką wyłącznie niemiecką.

Dopóki Francuzi siedzieli w Moguncji, Wiesbadanie, Trewirze itd., separatystom włos nie mógł spaść z głowy, gdyż stali pod potężną opieką okupantów, mimo że ruch ich się nie udał. Teraz ta opieka ustała i zaczęła się na nich nagonka. Jednych pobito, innym zniszczono mienie, inni w obawie przed ludem otruli się, np. dr. Roth z żoną w Moguncji. Rozumie się, że władze usiłują zapobiec temu samosądowi, zmobilizowano policję, demonstrantów się rozpędza, ale całkowicie tego ruchu uspokoić nie można. To są wyniki przejaskrawianego nacjonalizmu, ale separatyści sami winni swemu losowi: kto im kazał tak źle spekulować? Przeliczyli się, teraz więc płacą za przegraną partję.

Z tego wszystkiego nie wynika jednak, aby można te ekscesy pochwalać. Wśród dotkniętych są może ludzie niewinni, albo wprowadzeni w błąd, może niektórzy działali pod wpływem rozpaczy, że ojczyzna ich nigdy już do Niemiec nie wróci. Rząd heski, w którego granicach zajścia się rozgrywają, występuje też ostro przeciw nim, szczególnie ze względu na wrażenie, jakie one wywołują zagranicą. — Pisma przypominają, że Niemcy przed zniesieniem okupacji zawarły z Anglją, a prawdopodobnie z Francją i Belgją także, układ amnestyjny, obejmujący wszystkie przestępstwa polityczne. Teraz Niemcy będą musiały przeprasząć za niedotrzymanie umowy — za „gniew ludu" kraj zapłaci upokorzeniem.

„Zemsta"

—o—

Zapowiedziana „akcja" rządu zaczyna się. Otrzymujemy wiadomości, że w powiecie krakowskim na polecenie starosty policja wyszukuje po wsiach działaczów PPS i Piasta, którzy brali udział w Kongresie Centrolewu. — **Pod bagnetami** zwieziono do komendy policji powiatowej w Krakowie ludzi ze Skawiny, Sidziny, Korabnik, Radziszowa, Gołuchowic, Bibic, Piasków i Prokocimia. Na komendzie pościągano z nich protokóły, w których stawiano następujące pytania: „Czy był delegatem na Kongres? Do jakiego stronnictwa należy, czy brał udział w obradach w Starym Teatrze? Czy głosował za rezolucją? **Czy zna nazwisko tego, który te rezolucje postawił?** Czy przybył na Kongres z własnej inicjatywy, czy też został do tego namówiony?". Po przesłuchaniu wypuszczono wszystkich na wolność, nie troszcząc się wcale, czy ci ludzie, których zwieziono na koszt skarbu, mają pieniądze na powrót do domów. Wiadomość o aresztowaniach wywołała na wsiach **ogromne wzburzenie.**

Jak nam donoszą z Wieliczki, to samo dzieje się w powiecie wielickim, gdzie ściąga się chłopów na policję do Wieliczki po to, by im protokolarnie postawić pytania, czy byli na Kongresie i czy solidaryzują się z jego uchwałami.

I to **właśnie w czasie kośby**, gdy chłop jest przeładowany pracą, odrywa się chłopów po to, by im czas zabierać podobnie bezcelowemi przesłuchiwaniami.

O podobnem postępowaniu policji donoszą nam z Chrzanowskiego: Od niedzieli powiatowa komenda policji ściąga ludzi do przesłuchania na temat, czy byli w Krakowie, kto czytał rezolucje i t. d. W niedzielę ściągnięto do Chrzanowa siedmiu ludzi: trzech z Krzeszowic, trzech z Jaworzna, jednego z Libiąża; w poniedziałek powtórzyło się to samo. Odrywa się ludzi od pracy i trzyma się po parę godzin na posterunku. Jakiem prawem?

SKŁADKI

—o—

Esty złożył na bibljotekę TUR i na fundusz prasowy po 5 złotych.

Golgota polskich emigrantów

„OPIEKA“ NAD EMIGRANTEM W PRAKTYCE

Od czasu do czasu organizuje się rozmaite imprezy reklamowe pod nazwą: „tydzień dziecka“, „tydzień matki“, **„tydzień emigranta“**. „Tygodnie“ te mają rzekomo na celu popularyzację hasła opieki nad tą czy ową szczególnie upośledzoną i pokrzywdzoną grupą społeczeństwa — w rzeczywistości są przedsięwzięciem reklamowem dla kilku czy kilkunastu „dostojników“, których nazwiska figurują przy takich okazjach na odezwach, afiszach i w komitetach honorowych... Pożytek praktyczny samych „tygodni“ róna się nagół zeru. Kto ma pod tym względem jakiekolwiek wątpliwości, ten je utraci, po przeczytaniu poniższego opisu doli polskich emigrantów we Francji, zamieszczonego nie w jakiemś piśmie socjalistycznem, czy bodaj opozycyjnem, ale cnotliwym i konserwatywnym „Czasie“. Cytujemy dosłownie:

„Przygotowany w Mysłowicach transport, złożony z 500—800 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, skierowany zostaje przez Czechosłowację i Niemcy, przez Strasbourg do Toul. Przepełnienia w pociągu niema, gdyż dbają o to jeszcze władze polskie, ale mimo to nie można twierdzić, by podróż odbywała się wygodnie. O położeniu się w ciągu dwóch nocy niema mowy. Ciepłą strawę otrzymują emigranci w drodze tylko raz, a potem chleb i kiełbasę. Dla dzieci wydaje się mleko kondensowane, ale brak do niego gotowanej wody, wskutek czego dzieci przybywają na miejsce wynędzniałe i wycieńczone podróżą, a w obozie w Toul trudno się nieraz doprosić lekarza. Starsi przybywają z popuchniętemi nogami, z wysuszonemi językami. W takim stanie wysyła się wszystkich pieszo do oddalonego o 4 klm. od stacji obozu. Wszyscy dźwigają tobołki, dzieci, wspierają chorych, gubią się w ciemnościach nocnych, płaczą i klną naprzemian, a po przybyciu na miejsce spotykają się z ogromną brutalnością obsługi obozu. Trzeba dodać, że podczas jazdy niema żadnego dozoru, poza konwojentem Urzędu Emigracyjnego, który sam jeden nie może być wszędzie. **To też tylko w ub. roku wypadło z pociągów emigracyjnych czworo dzieci, zabijając się lub kalecząc ciężko.**

Koncesję na sprowadzanie robotników obcokrajowców do Francji posiada Societe Generale d'Immigration, w którego zarządzie znajduje się również obóz imigracyjny w Toul. — Koncesja ta przyniosła temu przedsiebiorstwu w ub. roku **9 miljonów czystego zysku**, dodajmy odrazu, 9 miljonów, wyciśniętych z niedoli imigranta. Warunki pobytu w obozie bowiem urągają wszelkim wymogom. Brud, niechlujstwo, brak należytych posłań, głodzenie imigrantów — oto obraz nieprzesadzony tego współczesnego piekła imigracyjnego. Wiadomo było już oddawna, że w obozie nie wszystko jest w należytym porządku i narzekali na to nawet deputowani francuscy. Chodziły również słuchy, **że służba bije imigrantów.** Ale czyniono to jakoś po cichu. Przeprowadzona przez odpowiednie czynniki kontrola nie dała żadnego potwierdzenia skarg, gdyż zarząd obozu postarał się już na kilka dni o usunięcie wszelkich dowodów swej winy. **Faktycznie bowiem do obozu nikt dostępu nie ma.** O pozwolenie trzeba się starać w Paryżu. Trudno o nie bardzo i tylko przedstawiciele władz mogą je otrzymać, ale czekać na nie muszą kilka dni. A tymczasem w obozie przygotowuje się wszystko na przyjęcie dygnitarzy. Odbywa się generalne mycie, szorowanie, odkurzanie, wszystko jest w należytym porządku, służba słodziutka, zaledwie jednak goście znikną za bramą, obóz przybiera dawny wygląd zwykłej — jak nasi emigranci nazywają — mordowni.

Rozzuchwalona bezkarnością służba obozu przeniosła ostatnio swe praktyki na dworzec w Toul, ku wielkiemu oburzeniu urzędników kolejowych. **Oto dnia 27 marca na dworzec w Toul przybył nowy transport emigrantów polskich, który miał być rozesłany do różnych przedsiębiorstw w całej Francji. W tłum wmieszało się kilku woźnych-tłumaczy — niestety Polaków — wskazując towarzyszącym im ajentom policyjnym malkontentów, którzy nie talli oburzenia z powodu stosunków, panujących w obozie. Wówczas ajenci wyciągali z tłumu rzekomo winnych, wpychali ich do poczekalni i tam bili ich. W ten sposób obito tego dnia na dworcu kilkunastu imigrantów polskich. Nowością było, że bicie odbywało się na dworcu. W obozie bowiem przywilej bicia posiada każdy funkcjonarjusz.**

Jednego z młodych imigrantów, który w pobliskim sklepie spożywczym odgrażał się głośno, że postara się o opublikowanie tych praktyk w prasie polskiej, wytropił prowokator polski i oddał natychmiast w ręce ajenta policyjnego. To też nieszczęsny **imigrant wyszedł z rąk policjanta skrwawiony“.**

Oto, jak wygląda **„opieka“** nad polskim robotnikiem i chłopem, udającym się do Francji za pracą, której w Polsce znaleźć nie można!

Publikując korespondencję o doli emigrantów, utrzymaną w tak brutalnie szczerym tonie, dał „Czas“ dowód odwagi (obnażanie ran społecznych nie należy do jego zamiłowań) — nie wymagajmy więc za wiele. Na podstawie przedstawionych nam przez „Czas“ faktów, sformułujmy zatem sami właściwe wnioski. Sprawa poruszona przez organ konserwatystów **łączy się ściśle z całokształtem naszej polityki wewnętrznej** i naszej polityki **NA TERENIE EMIGRACJI.**

Jeżeli chodzi o ten drugi problem, to wysiłki czynników oficjalnych (ambasada Rzeczypospolitej w Paryżu i konsulaty polskie we Francji) oraz wysiłki wszystkich tak zw. narodowych i religijnych organizacyj polskich we Francji **zmierzają w kierunku możliwie jaknajwiększego odseparowania polskiego emigranta od społeczeństwa francuskiego, a w pierwszym rzędzie od francuskiej klasy robotniczej.** Dążność ta w następstwie niezmiernie szkodliwa dla emigrantów, znajduje jedyną zaporę **w sekcjach polskich przy C. G. T.** (Generalna Konfederacja Pracy), które głoszą **międzynarodową solidarność robotników** i nie dążąc wcale do wynarodowienia Polaków, chcą w nich widzieć karnych i solidarnych współtowarzyszów w walce klasowej proletarjatu francuskiego. Każdy człowiek nie uprzedzony, znający stosunki na francuskim rynku pracy, wie, **że prawdziwą obronę na terenie francuskim dać mogą jedynie organizacje francuskie**, a zatem CGT nie zaś jakieś misje jezuickie, czy patronaty miłosiernych pań polskich. Tak wygląda prawda, tu leżą istotne przyczyny **braku jakiejkolwiek szerszej opieki nad polskim emigrantem** we Francji. Wysyła się ten **polski towar** na francuski rynek i robi się wszystko, **by go pozbawić jedynego prawdziwego sojusznika**, jakim jest, jakim dla niego może być **robotnik francuski**, zorganizowany zawodowo. A potem załamuje się ręce i wylewa się łzy współczucia!

Droga jest tylko jedna: polski emigrant we Francji może znaleźć obronę **tylko u francuskiej klasy robotniczej**; aby ją jednak tam znalazł, **musi stanąć z nią w jednym szeregu wspólnej organizacji klasowej.**

Kto temu przeciwdziała, **przyczynia się do pogłębienia krzywdy emigranta.** Oto są wnioski z korespondencji „Czasu“. **Wiesław Wohnout.**

Kler polski na obczyźnie na błędnej drodze

LIST Z FRANCJI

Nasze społeczeństwo w kraju nie zdaje sobie nawet w przybliżeniu sprawy w jak niezmiernie ciężkich warunkach pracuje nauczycielstwo we Francji. Lekcje trwają cały dzień *od godziny 8.30 rano do 5.30 lub 6.30 pop.* z dwugodzinną przerwą obiadową. W ciągu całego dnia są dwie 15 minutowe pauzy. Jedna rano, druga popołudniu. Przytem w klasie mamy często po 3 godziny nauczania i nierzadko *60 lub więcej uczniów.* Zdawałoby się, że wolne od lekcyj we Francji czwartki ratują sytuację, ale tak nie jest.

W czwartek i w niedzielę zwala się na nasze barki praca oświatowa, do której nauczycielstwo staje chętnie i ofiarnie. Bibljoteki, harcerstwo, kursy, wycieczki, chór, zasiadanie w ciałach organizacyjnych sprawiają, że po kilku latach takiej pracy czuje się wrodzoną niechęć do tych niby „wolnych dni“. Niewątpliwie, że ta praca daje często wiele satysfakcji, jeśli się ma szczęście zbierać także plony, ale ogarnia nas tu coraz większe zmęczenie. Do zmęczenia tego dochodzi zdenerwowanie, jakie towarzyszy naszej pracy oświatowej pozaszkolnej. Często powodem tego są miejscowe czynniki francuskie, niechętnie patrzące na polskiego nauczyciela, który opóźnia lub niweczy francuzienie nowego pokolenia, wychowanego jednak oczywiście lojalnie wobec społeczeństwa francuskiego. Niestety częściej powody takie wychodzą od tutejszych organizacyj polskich, a w szczególności od niektórych *księży polskich.*

Kolonje są tu zorganizowane w taki sposób, że istnieje w każdej kolonji kilka towarzystw. Te towarzystwa skupiają skąpy procent ogółu Polaków. Zarządy tych towarzystw wybierają znów z pośród siebie zarząd i ten zarząd, tzw. komitet jest reprezentacją danej kolonji. Te komitety są bardzo ambitne. One chcą wszystkiem rządzić w kolonji. Nie uznają żadnych kompetencyj — one są we wszystkiem kompetentne. Gdy byli w Westfalji zmuszało ich do tego życie. Dziś choć zmieniły się warunki, oni tkwią w tradycji.

Nie wszyscy — ale znajdują się tu i tacy między księżmi, którzy aby narzucić swoją wolę nauczycielowi nie przebierają w środkach i nie zawahają się u władz francuskich szkalować nauczyciela. A nauczyciel jest często bezbronny w takiej sytuacji. Odwołuje się do swej władzy, czeka, czeka... a miesiące mijają, a ksiądz nie traci najgłupszej okazji, aby szpilkę za szpilką wpychać nauczycielowi. A władze konferują, dochodzą do przekonania, że sprawa jest zbyt delikatna lub, że czas jest najlepszym lekarzem. I rzeczywiście dzieci coraz więcej się francuzią. Tylko to nie leży w interesie naszego kraju. Chcemy wychować lojalnego obywatela wobec Francji — ba wzbudzić do niej serdeczny stosunek uczuciowy — chcemy jednak, by był świadomy swego pochodzenia i by był z tego dumny; chcemy aby przesiąknął kulturą narodową, ba by ją nawet choć zdala od ojczyzny pomnażał. W tej ciężkiej pracy musimy mieć za sobą władze, twardo stojące za nami. Władzę, któraby nie ścierpiała, żeby krzywda z polskiej wychodziła ręki, choćby to była nawet księża ręka. Wszak ci księża kompromitują imię polskie — kompromitują kler polski — i w ostatecznym wyniku swej pracy powodują niechęć do kościoła. W imię więc wyższych interesów należałoby usunąć ich z terenu. Państwo, które łoży tysiące na rozwój kościoła i jego prac, może i musi wypowiedzieć tu ostatnie słowo, tem więcej, że pójdzie to całkowicie po linji dobrze zrozumiałych interesów nietylko państwa, ale i kościoła. Ksiądz na emigracji musi stać na platformie państwowej. Z chwilą kiedy z niej zejdzie, nie może być przez minutę nawet tolerowany na swem stanowisku. To jest zasadnicze stanowisko każdego obywatela. **XYZ.**

Cukier zamiast wódki

Jedną z najstarszych klęsk, trapiących ludzkość od niepamiętnych czasów jest bezsprzecznie pijaństwo. — Dlatego też zakaz używania napojów wyskokowych spotykamy nawet w księgach religijnych. Zastanawiając się głębiej nad spustoszeniem, szerzonem przez zgubny ten nałóg, dojdziemy do wniosku, że wyrządza on ludzkości daleko większe szkody, niż wszystkie epidemje razem wzięte. Całkowity rozstrój życia rodzinnego, degeneracja, nędza, — oto smutny bilans zamiłowania do wódki i innych napojów, zawierających alkohol.

Walka z pijaństwem jest, niestety, bardzo trudna. Wszelkie ustawy, ograniczające spożycie napojów wyskokowych, lub też wręcz zabraniające wyrobu i sprzedaży alkoholu, nie odnoszą pożądanych wyników, przyczyniają się tylko do ukrywania alkoholu przed kontrolą czynników oficjalnych, pędzenia potajemnie alkoholu, zatruwania ludzi denaturatem i t. p. Poza tem zakazy wszelkiego rodzaju podnoszą tylko cenę, nie wpływając jednak najzupełniej na spadek konsumcji, pozbawiają one przytem państwo dochodu z tego źródła.

Widzimy z tego, że walka z alkoholem prowadzona być musi na zupełnie innej podstawie, jeżeli oczekujemy od niej pożądanych wyników. Konieczna jest odpowiednia propaganda, a przedewszystkiem zastanowienie się nad przyczynami tego zamiłowania ludzi do trunków wyskokowych. Człowiek, zwłaszcza ten pozostający w złych warunkach materjalnych, szuka chwili zapomnienia i ten cel osiąga właśnie dzięki alkoholowi, przeważnie, jeśli mowa o Polsce, w wódce. Schodzą się koledzy w knajpce, wypijają sobie kilka kieliszeczków, nabierają lepszego humoru, i zapłaciwszy sumkę, na którą ich nie stać, powracają do szarego, nędznego życia. Na specjalną uwagę, gdy mówimy o wódce, zasługuje fakt, że ludzie, konsumujący stosunkowo spore ilości cukru, nie mają specjalnego zamiłowania do alkoholu, a nawet są odporniejsi na jego skutki. Poza tem pamiętać należy, że człowiekowi spożycie czegoś słodkiego znacznie poprawia humor, zachęcając przytem do dalszej pracy. Wódka zaś odgrywa rolę narkotyku, w danej chwili podnieca, potem zaś następuje jeszcze większe, niż przed spożyciem, wyczerpanie. Na szczęście jednak stopniowo wzrasta u nas spożycie cukru, a upada konsumcja alkoholu. Ten ostatni wytrwale niszczy organizm, cukier zaś wzmacnia go, będąc przytem znacznie tańszym. Statystyka wykazuje, że konsumujący wódkę mieszkaniec naszego kraju wydaje rocznie trzy razy więcej na alkohol, niż na cukier. Trzeba też pamiętać, że wódka, spożywana nawet w najdrobniejszych ilościach, systematycznie niszczy organizm.

Już przed wojną istniały zagranicą, a nawet i u nas specjalne herbaciarnie ludowe, w których za kilka groszy można było otrzymać szklankę kawy lub herbaty.

Przyjaciele, czy koledzy, mogli się tam spotkać, pogadać w czystej miłej izbie, nie wydając przytem zbyt wiele pieniędzy i nie niszcząc organizmu. Konieczne jest powstanie takich placówek i dziś. Są one teraz bardziej jeszcze może potrzebne, gdyż wojna i epoka, która po niej nastąpiła, wykoleiła całkowicie życie społeczne i poszczególnych ludzi. W zakładach tych, za niewielką (bo bez zarobku) opłatą możnaby było otrzymać kakao, kawę, herbatę, przetwory owocowe, ciasta i t. d., — wszystko co zawiera tak potrzebny dla organizmu cukier.

Tylko zwiększona konsumcja cukru ocali szerokie masy ludowe przed nałogowym alkoholizmem, da krajowi **zdrowych i zdolnych do wydanej pracy ludzi.**

Kryzys małej ententy

Wynik konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych państw małej ententy jest bardzo nikły; osiągnięto tylko zawarcie traktatu handlowego między Czechosłowacją i Rumunją, wspólne linje postępowania w sprawie organizacji i funkcjonowania instytutów powstałych w myśl umów haskich (chodzi o optantów węgierskich i o reparacje wschodnie) oraz pewne poprawki w statucie.

Ministrowie Benesz, Mironescu i Marinkowicz, nie mając się czem pochwalić, ograniczyli się do udzielenia prasie lakonicznych informacyj. — W gruncie rzeczy nic nowego nie powiedzieli. Benesz unosił się nad 10-letnim jubileuszem małej ententy, podkreślając, że w tym czasie była zawsze instrumentem pokoju. Marinkowicz przemawiał za wspólnością gospodarczą — ze względu na kryzys w rolnictwie — wszystkich małych państw rolniczych i przemysłowych. Pozatem *konferencja nie przyniosła urzeczywistnienia ani jednego punktu programu małej ententy*, mimo że Benesz jeszcze przed kilku miesiącami zapowiedział, że właśnie ta konferencja ma mieć epokowe znaczenie. Z tego wszystkiego nic nie było, przeciwnie, dowiodła ona, że między Rumunją i Jugosławją z jednej a Czechosłowacją z drugiej strony, panuje taka rozbieżność w sprawach gospodarczych, że zgoda na wspólnej podstawie jest *prawie niemożliwa*.

Ponieważ tak tu jak i wszędzie sprawy gospodarcze zaczynają górować nad politycznemi, a co do nich zgody nie osiągnięto, można więc powiedzieć, że mimo zewnętrznych pozorów mała ententa traci coraz więcej ze swej wewnętrznej wartości.

Na polu politycznem konferencja zajmowała się głównie memorjałem paneuropejskim Brianda, na który wszystkie trzy państwa małej ententy odpowiedziały przychylnie, a Rumunja z zastrzeżeniem, że uważa swą suwerenność przez utworzenie unji europejskiej za zagrożoną. Z szczególną ostrożnością konferencja zajmowała się stosunkami do państw sąsiednich z punktu widzenia *możliwości powrotu Habsburgów na tron węgierski*. Przeniknęło z tajnych obrad, że między Rumunją i Jugosławją a Czechosłowacją panują *silne różnice zdań* i że przyszło do ostrych starć, gdy Benesz postawił wniosek, aby sprawy powrotu Habsburgów *nie* traktowano jako aktualnej. Wobec nieosiągnięcia zgody *odpadł proponowany przez Mironescu uroczysty protest przeciw powrotowi Habsburgów*.

Można stwierdzić, że rezultat XI konferencji małej ententy ani w przybliżeniu nie spełnił tych nadziei, jakie do niej przywiązywano. Część wielkiej prasy europejskiej donosi nawet, że ta konferencja nad Szczyrbskiem jeziorem była *ostatnią* i że mała ententa istnieje *już tylko jako pojęcie bez treści*. Może te doniesienia są przesadzone, ponieważ powaga trzech państw nie dopuści do takiego załamania się tego tworu, ale faktem pozostanie, że polityczna treść małej ententy już nie istnieje.

PRZEGLĄD LITERACKI

NIEPODLEGŁOŚĆ

Czasopismo, poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie popowstaniowej, pod redakcją *Leona Wasilewskiego*. Wydawnictwo Instytutu Badań Najnowszej Historji Polski. Nakładem Księgarni F. Hoesicka w Warszawie. — *Tom II. Zeszyt 2 (4).*

Nowy zeszyt czasopisma tego, zamykający pierwszy jego dwutomowy rocznik, odznacza się, tak samo, jak i poprzednie, obfitą i nader urozmaiconą treścią. Na czele zeszytu mamy biografję patrjarchy polskiego ruchu niepodległościowego, szermierza wolności, Bolesława Limanowskiego, skreśloną przez *K. Czachowskiego*. Historji walk o szkolnictwo polskie w b. zaborze rosyjskim poświęca artykuł *C. Lagiewski*. Niemieckich planów organizowania wojska polskiego w czasie Wojny światowej dotyka *S. Pomarański*. Głośny w swoim czasie proces tarnopolski omawia *Jeden z więźniów* a zarazem uczestników tej rozprawy. *L. Śledziński* kończy opis swych przeżyć w Łowiczu i w Warszawie w II. 1906—1907. *Z. Zawiszanka* opisuje powstanie i rozwój Drużyn strzeleckich przed wojną. Chłop-peowiak *J. Mazurek* dzieli się swemi wspomnieniami z czasów okupacji. *A. Rutkowski* zaopatruje w niezmiernie ciekawe komentarze wydrukowany w tymże zeszycie pamiętnik Z. Żarskiego-Radońskiego z czasów pobytu za drutami Benjaminowa. Wreszcie *K. Pietkiewicz* omawia w dalszym ciągu udział Polaków w rosyjskim ruchu wyzwoleńczym, zajmując się tym razem Polakami w procesie likwidacji „Narodnej Woli". W dziale „Dokumentów" między innemi mamy „Sprawę Walerego Sławka" oraz wielkiej doniosłości umowę Komitetu Wykonawczego wojskowych Polaków frontu rumuńskiego z przedstawicielami Koalicji. Bogaty dział „Miscellaneów" i „Sprawozdań" uzupełnia treść zeszytu, ozdobionego nadto szeregiem ilustracyj.

Przy sposobności zaznaczamy, że trzy poprzednie zeszyty „Niepodległości" zawierały poza stałemi, obficie wypełnionemi, działami dokumentów, miscellaneów i sprawozdań, oraz bogatym materjałem ikonograficznym — następujące artykuły: *M. Bobrzyńskiego:* Polityka Andrzeja Potockiego w Galicji (1903—1907); *W. Borzemskiego:* Ruch patrjotyczny wśród młodzieży polskiej w Galicji (1886—1894); *St. Bukowieckiego:* Rola czynników wewnętrznych w utworzeniu nowej państwowości polskiej. *H. Ceysingerówny:* Tajne nauczanie w Warszawie; *K. Dłuskiego:* Wspomnienia z trzech lat (1875—1878); *Z. Heryngа:* X-ty Pawilon przed 50-ciu laty; *I. W. Kosmowskiej:* Włościański ruch organizacyjny w b. Królestwie w czasie okupacji niemieckiej; *L. Krzywickiego:* Jan Młot (Szymon Dickstein); *A. Lewaka:* Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż); *W. Lipińskiego:* Dziennik Bajończyka Marjana Himnera; *J. Michalskiego:* Kalisz w latach 1904—1905; *K. Pietkiewicza:* Polacy w rosyjskim ruchu wyzwoleńczym; *M. Sokolnickiego:* Sprawa polska na terenie międzynarodowym; *J. Stachiewicza:* Niemieckie plany organizacji wojska polskiego w czasie wojny światowej i Początki Związku Walki Czynnej; *L. Śledzińskiego:* Przejścia więzienne w Łowiczu i w Warszawie; *L. Wasilewskiego:* Stosunki polsko - litewskie w dobie popowstaniowej i Pol emigracja londyńska na przełomie XIX i XX stulecia; *B. Żukowskiego:* Pamiętniki bojowca.



ROZKAPRYSZONA DZIECIARNIA —

uspakaja się i łagodnieje po . . . kilku łyżeczkach konfitur.

Matki, przygotujcie dużo konfitur i soków na zimę.

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów z truskawek, czereśni, poziomek, róż, agrestu, malin, porzeczek moreli, wiśien i t. p.!

Ruch kolejarski

CZY ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW W JAŚLE NIE MA ZNACZENIA?

Mocą uchwały rady ministrów z dnia 4 lipca 1929 r., emeryci kolejowi mają prawo korzystania z pomocy lekarskiej, taksamo jak pracownicy kol. w czynnej służbie. *Inaczej jest w rzeczywistości.* Kolejarze zemerytowani z chwilą wejścia w życie tegoż rozporządzenia, pomimo wniesionych przez tychże podań do dyrekcji kolei państw. w Krakowie o przydzielenie im lekarza w razie choroby, oczekują po dziś dzień daremnie, gdyż przydział lekarzy dla tychże emerytów, dotychczas przez dyrekcję kolejową w Krakowie *jeszcze nie został zarządzony*. Wprawdzie nie jest to długie oczekiwanie, bo dopiero rok mija, a może to i lepiej, bo nie mając lekarzy, prędzej dostaną się do królestwa niebieskiego. To też przypominamy o tych, którzy już swoje obowiązki służbowe sumiennie wykonali i są na emeryturze, aby p. prezes dyrekcji kol. w Krakowie był łaskaw wydać odpowiednie zarządzenie *celem ostatecznego przydzielenia lekarza*, a temsamem abyśmy się nauczyli w Polsce szanować i wykonywać ustawy i rozporządzenia.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Chocznia (w pow. wadowickim) w lipcu.

Jest to chyba jedna z najładniej położonych wsi w Małopolsce, owa osławiona Chocznia. Kto o niej nie słyszał, w ostatnich czasach szczególnie? gdzie wójtuje osławiony na całą Polskę, obłożony interdyktem biskupim doktor praw, poseł sejmowy i redaktor „Samorządu ludowego" dr. Putek. Znane są historje dzwonów choczeńskich, znane jego „wojny" o poszanowanie prawa przez tych, którzy go szanować nie chcą, czyby to był starosta jaki, czy nawet minister zdrowia czy proboszcz. Opowieści te zostawiam jednak komu innemu.

Mnie się rozchodzi o wieś, do której przynależę, która ma serdecznych chłopów, światłych i dzielnych obywateli, mieszkających schludnie i postępowo, garnących się do wiedzy i do świata, a którzy też radziby gościć letników, nie ze żdzierstwa ochoty. Wieś ciągnie się 5 kilometrów, ma ze 6 tysięcy mieszkańców i do tysiąca letników w lecie pomieścić jest w stanie. Zagospodarowana nowocześnie, ma kościół i rzekę, ma dom ludowy z czytelnią, 2 szkoły i wokoło miejsc wycieczkowych sporo, a przez Rzyki i na Beskid się wydrapać można. Aprowizacja doskonała, w 20—30 minut miłym spacerem można się przelecieć do Wadowic, gdyby komuś coś w mieście załatwić przyszło. Na miejscu jest urząd pocztowo-telegraficzny i jak prawie rzeczą sprawdzoną, połączenie z Krakowem na poczekaniu. Wtajemniczeni twierdzą, że nikt na tej linji rozmów nie podsłuchuje. Przystanek kolejowy wśród wsi i stacji kolejowej tylko dlatego nie budują, że ministerstwo jeszcze nie może uzgodnić planów i co do stylu nie może się zdecydować w ciągu *dziesięciu lat*. Miejsce pod budowę — na szczęście — obrane.

Z „wybuchem wakacyj" i Chocznia „przybiera" na ludziach. Zjeżdżają tu chętnie i tacy, co z roku na rok to czynią i to z dalszych stron kraju, ludzie stąd wyszli i do rodzinnych stron stęsknieni czują się tu dobrze. Źródeł wód mineralnych tu niema, ale gmina zniosła wyszynki spirytualji i wodą sodową krzepią się letnicy z sokiem lub bez tego nawet. Dopiero pół roku jak wypędzono karczmiska ze wsi, *a tak się mieszkańcy zdołali do tego przyzwyczaić, jakby tu nigdy karczem nie było.* Choczniaanie mogą każdego przekonać, że *bez gorzały można się obejść zupełnie. Nie ma tu awantur ni bójek*, a jak nawet mają we wsi porachunki osobiste, to je po jarmarkach załatwiają. Pociągi i w stronę Białej i w stronę Kalwarji, a w Wadowicach jeszcze połączenie do Trzebini na północne szlaki, na południe do Skawiec-Suchej. — Prócz tego kursują autobusy wygodne i sprawnie kursujące. Słowem miłe zaciszne letnisko. *St. Sz.*

Echa Kongresu

LUD PRZEMYSKI SOLIDARYZUJE SIĘ Z UCHWAŁAMI KONGRESU KRAKOWSKIEGO

W Przemyślu PPS zwołała na wtorek 1 lipca zgromadzenie ludowe jako wiec sprawozdawczy delegacji przemyskiej z Kongresu w Krakowie. — Starostwo tutejsze jednak zabroniło odbycia wiecu. Stanowisko swoje uzasadnił starosta tem, że rezolucja uchwalona w Krakowie została przez rząd skonfiskowana i wobec tego odbycie się zgromadzenia zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Zwołano więc drugi wiec na czwartek 3 bm. z porządkiem dziennym: „Sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju". Zgromadzenie wywołało żywe zainteresowanie wśród mas pracujących. Toteż na długo przed rozpoczęciem wypełniły tłumy ludności trzechpiętrową salę Domu Robotniczego. Zgromadzenie zagaił mocnem przemówieniem tow. dr. Grosfeld, który wspólnie z tow. Gajewskim objął przewodnictwo. Pierwszy przemówił witany oklaskami tow. poseł *Pająk*, który w godzinnym referacie omówił ogólne stosunki polityczne, panujące w krajach rządzonych przez dyktatorów oraz omówiwszy położenie klasy robotniczej w Polsce zanalizował obecne stosunki gospodarcze, wytworzone dzięki „radosnym rządom" Piłsudskiego.

Następnie długie przemówienie wygłosił tow. Beluch. Mówca podniósł znaczenie kongresu krakowskiego oraz omówił sytuację polityczną w Polsce. Przemówienia przerywali zgromadzeni kilkakrotnie okrzykami przeciw dyktaturze i Piłsudskiemu.

Po przemówieniach uchwalono wśród ogólnego entuzjazmu — zawnioskowaną przez tow. Grosfelda — rezolucję *solidaryzującą się całkowicie z uchwałami kongresu krakowskiego* i odśpiewaniem „Czerwonego" zakończono zgromadzenie.

KRONIKA

Kraków, 8 lipca.

Wycieczki TUR

149 CZŁONKÓW TUR ZWIEDZIŁO OGRÓD BOTANICZNY UNIWERSYTETU JAGIELL.

Wspaniale udała się wycieczka TUR, urządzona w ubiegłą niedzielę do uroczego Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. **Wzięło w niej udział 149 członków TUR i z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwało się objaśnieniom, udzielanym przez fachowe siły uniwersteckie.** Uczestnicy wycieczki zwiedzili szklarnię, **gdzie mieszczą się rośliny wodne pod wrotnikowe i victoria regia, oraz byli w olbrzymim pawilonie z palmami.** Wycieczka spędziła w Ogrodzie Botanicznym kilka godzin. **Zarząd TUR składa na tem miejscu podziękowanie prof. dr. Szaferowi** za udostępnienie zwiedzenia Ogrodu Botanicznego w godzinach porannych w niedzielę.

WYCIECZKĘ DO WIEDNIA

urządza krakowski oddział Tow. Uniw. Robotniczego w dniach 15, 16 i 17 sierpnia br.

Odjazd z Krakowa we czwartek 14 sierpnia wieczorem.

Przypuszczalny koszt jazdy z Krakowa i z powrotem z noclegami, utrzymaniem i zwiedzaniem około 150 złotych. Liczba uczestników **ograniczona**, dlatego należy udział zgłaszać jak najszybciej. Zgłoszenia tylko do 15 lipca na ręce tow. **Stefana Czerwieńca, administratora „Naprzodu"**, Kraków, ul. Dunajewskiego 5, wraz z zaliczką zł. 50. Mężczyzn obowiązuje książka wojskowa i zezwolenie na wyjazd z PKU, kobiety dokument tożsamości osoby, każdy uczestnik musi przesłać 2 fotografje z odkrytą głową.

—ooo—

Zamordował żonę siekierą

Antoni Tomala z Żarnówki, powiat Mielec, na tle niesnasek, zamordował **swoją żonę Bronisławę, której zadał cztery ciosy siekierą w głowę, lewą i prawą rękę, w chwili gdy ta położyła się do połogu.** — Mordercę ujęto i oddano do dyspozycji władz sądowych.

—ooo—

PRZYSPIESZENIE WYDAWANIA KWITÓW MYTNICZYCH NA ROGATKACH. Magistrat uwzględniając życzenia publiczności, zmienił dotychczasowy sposób postępowania przy wydawaniu kwitów mytniczych i zarządził, aby organy, pełniące służbę na placu przed rogatką posiadały przy sobie odpowiednie kwity i wydawały je odrazu przy odbiorze opłaty, tak, aby strony nie potrzebowały na kwit czekać. Ze względów porządkowych i kontrolnych strony powinny kwity odbierać i te chwilowo zachowywać.

ZMARŁA BŁ. P. JADWIGA Z CZOPP-THIEBERGÓW GOLDBLATTOWA, żona adwokata w Krakowie, przeżywszy 38 lat życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 8 bm. o godz. 10 rano na cmentarzu izraelickim przy ul. Miodowej.

FATALNY UPADEK Z ROWERU. Wczoraj wezwano pog. rat. do Bronowic Wielkich, gdzie 18-letni Stan. Tuchacz, jadąc rowerem z Łazów (pow. Olkusz) do Krakowa, spadł i doznał złamania podstawy czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono nieszczęśliwego karetką pogotowia do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

POTRÓJNE ZDERZENIE. Białowąs Józef, szofer z Przemyśla, prowadząc na ul. Kościuszki obok mostu dębnickiego auto ciężarowe, wyprzedził jadący wóz tramwajowy Nr. 6, przyczem nie zjechał z toru tramwajowego i nagle przed przejeżdżającą z boku furmanką z piaskiem auto zatrzymał, wskutek czego tramwaj najechał z tyłu na auto, uszkadzając tablicę rejestracyjną. — Nadto uszkodzony został również poważnie wóz tramwajowy. Szkoda wynosi 700 zł.

POŻARY TRAWY. Zawezwaną została na ul. Płaszowską podgórska straż pożarna, gdzie obok boiska sportowego „Unia", zapalił się od iskry z lokomotywy parkan kolejowy. W dwóch wypadkach interwenjwała straż pożarna na Zabłociu i przy ul. Kopernika, gdzie zapaliła się trawa od iskier wydobywających się z przejeżdżającej lokomotywy.

WIELKA KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Bernarda Kahanego, przy ul. Niecałej 9 przy pomocy wytrycha i skradli biżuterję i gotówkę, łącznej wartości 2.300 zł. Dochodzenia w toku.

NA DZIKIEJ PLAŻY. Jan Dreszer, zam. przy ul. Krupniczej 28 zgłosił w policji, że skradziono mu z brzegu Wisły w czasie kąpieli ubranie, wartości 180 zł. z zegarkiem i dokumentami.

NIEMIŁE PRZEBUDZENIE. Kozioł Wacław, robotnik, zgłosił w policji, że skradziono mu w czasie snu obok parku Jordana kwotę 25 zł., oraz książkę służbową i zaświadczenie tożsamości.

Z PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO W KRAKOWIE otrzymujemy następujące wyjaśnienie, odnośnie do zamieszczonej w kronice w Nr. 146 „Naprzodu" notatki pod napisem: „W jakim celu dziewczęta dopuszcza się do egzaminu do gimnazjum?". Nieprawdą jest, jakoby winę ozmania uczenic nieprzygotowanemi ponosił zły system, który stosuje się przy egzaminach wstępnych w tutejszem gimnazjum, że wszystkie się pali, ażeby jak najmniej dzieci mogło być przyjętych, lecz prawdą jest, że egzaminy przeprowadza się z całą życzliwą objektywnością i uznaje za uzdolnione wszystkie, które rzeczywiście są przygotowane, bez względu na ilość wolnych miejsc. Np. do klasy pierwszej uznano za uzdolnione 210 uczenic, a przyjęto 104, uzasadniając nieprzyjęcie reszty brakiem miejsca, tak właśnie, jak doradza „Naprzód". Nieprawdą jest, jakoby było dość dużo i takich wypadków, że dzieci sanatorów, ludzi bardzo dobrze sytuowanych, zostały przyjęte, mimo dość lichego przygotowania i jakoby dla tych dzieci było miejsce i dobry wynik egzaminu, lecz prawdą jest, że w protokołach egzaminacyjnych nie prowadzi się zawodu rodziców i skutkiem tego komisje nie mogą wiedzieć, które dzieci są dziećmi wojskowych lub niewojskowych, a przyjęcia dokonuje się komisyjnie na podstawie wyniku egzaminów i świadectwa niezamożności. W gimnazjum niema ani jednego dziecka, któreby nie wykazało się urzędowem zaświadczeniem, że ojciec jest urzędnikiem państwowym — lub urzędowem świadectwem niezamożności. Nieprawdą jest dalej, żeby wojskowi mieli pierwszeństwo, gdyż córki wojskowych traktuje się na równi z córkami urzędników państwowych i samorządowych. Pierwszeństwo mają sieroty, które dobrze złożyły egzamin, potem idą córki nauczycieli wszelkich kategoryj, potem córki urzędników państwowych, łącznie z wojskowymi i inwalidami, następnie urzędnicy autonomiczni, wkońcu córki niezamożnych innych stanów. Nieprawdą jest dalej, jakoby uczenica już zgóry skazana była na niezdanie egzaminu, bo może zdać nawet 1000, a być przyjętych kilka. Dalej nieprawdą jest, jakoby uczenice płaciły po 10 złotych za egzamin, bo do klasy VIII taksa egzaminacyjna wynosi 20 złotych, do I i częściowo do IV nie opłacają uczenice żadnej taksy, reszta po 10 złotych. Do kupowania druków informacyjnych (20 groszy) nikogo się nie zmusza, lecz można w zakładzie przeczytać je bezpłatnie i oddać.

—ooo—

REUMATYZM I PODAGRA. Jak ogólnie wiadomem jest, cierpienia reumatyczne i podagra mają za przyczynę niedomagania w przemianie materji na skutek wadliwego składu krwi. Togal zaś wstrzymuje nagromadzenie się soli moczowej i złożony jest bardzo celowo z wielu składników, których dobroczynne działanie przy reumatyźmie, podagrze i pokrewnych cierpieniach jest ogólnie znane.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNI TYDZIEŃ SEZON TEATRALNEGO. Teatr miejski kończy w najbliższych dniach sezon 1929/30. Na ostatnie przedstawienia grane będą na zmianę ostatnie dwa wielkie sukcesy repertuaru „Brat marnotrawny" Oskara Wildea i „Kres wędrówki" Sheriffa, obie z udziałem Józefa Węgrzyna. Komedja Wildea „Brat marnotrawny" ukaże się dziś poraz trzeci, jutro poraz czwarty. We czwartek przedostatnie powtórzenie „Kresu wędrówki" na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych.

TEATR BAGATELA. W sobotę 12 i w niedzielę 13 bm. zjeżdża do Krakowa tylko na dwa wieczory znany humorysta warszawski Władysław Walter na czele zespołu gwiazd teatru „Morskie Oko": pieśniarki Stanisławy Karlińskiej, tancerki Jadwigi Hryniewieckiej, artystki teatrów lwowskich i warszawskich: Stanisławy Rylskiej i Wacława Kucharskiego.

—ooo—

Z Polski

BRATOBÓJSTWO Z POWODU ZAZDROŚCI. Anna Eisenbart utrzymuje w Warszawie pokątny hotelik. Onegdaj w nocy ktoś zapukał do bramy. Gdy E. otworzyła, ujrzała Katarzynę Sosnowską, nocną sprzedawczynię wódki i dwóch jej synów Bronisława i Józefa oraz narzeczoną ostatniego, Stanisławę Kosiorowską. Właścicielka nie chciała wpuścić gości do swego mieszkania, obawiając się awantur i schroniła się do sąsiada. Sosnowscy, nie mogąc się dostać do hoteliku, poczęli robić awanturę na podwórzu. Zaznaczyć należy, że wszyscy byli pijani. Awantura przybrała tragiczne zakończenie. Ponieważ Bronisław zaczął zalecać się Kosiorowskiej, Józef ugodził brata nożem w brzuch tak silnie, że wypadły jelita. Wezwano policję. Posterunkowy musiał stoczyć walkę z Józefem Sosnowskim, który nie dał się aresztować. Wreszcie obezwładniono go i osadzono w areszcie.

Bronisława w stanie bardzo ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala.

Krwawe porachunki z kochankiem żony

Tadeusz Wroński usiłował zastrzelić z rewolweru Jana Leśniaka z Nowego Sącza, do którego oddał pięć strzałów rewolwerowych, jednak chybił. Powodem usiłowanego morderstwa była **nienawiść Wrońskiego do Leśniaka, który utrzymywał stosunki miłosne z żoną Wrońskiego.** W czasie pościgu za Wrońskim napotkali go posterunkowi policji państwowej z komisarjatu P. P. w Nowym Sączu, a wezwany przez nich do zatrzymania się, **oddał w kierunku posterunkowych kilka strzałów rewolwerowych i począł uciekać.** Wobec tego ścigający go oddali do niego sześć strzałów rewolwerowych i ranili go w lewą nogę powyżej kolana. Wrońskiego oddano do dyspozycji prokuratora.

—ooo—

Żywa pochodnia w gmachu sądu

Od kilku lat utrzymywała w gmachu sądowym przy ul. Żeromskiego w Łodzi bufet 33-letnia Stefanja Semptawska, wdowa po urzędniku sądowym. Utrzymywała ona z nikłych zarobków dwie córeczki. Po przeniesieniu sądu okręgowego do nowego gmachu przy placu Dąbrowskiego, Semptawska dowiedziała się, iż koncesji na prowadzenie bufetu w nowym gmachu nie otrzyma. — Rozpoczęła ona starania u odnośnych czynników, starania te jednak spełzły na niczem, wobec czego bufetowa postanowiła pozbawić się życia. Z pełną premedytacją przybyła Semptawska do gmachu przy ul. Żeromskiego, gdzie jeszcze mieści się archiwum. Tam przed wejściem spotkała znajomego policjanta, pełniącego wartę, któremu oświadczyła, że przybyła celem zabrania do domu niektórych jeszcze przedmiotów, pozostawionych w bufecie. Policjant, znając ją, nie robił trudności i Semptawska weszła do lokalu, zajętego przez bufet, gdzie zamknęła się na klucz. Po upływie pół godziny urzędnicy archiwum usłyszeli krzyki, wydobywające się z pokoju na parterze. Idąc śladami krzyków, doszli do drzwi bufetowych, które zastali zamknięte na klucz. Gdy usiłowali drzwi wyważyć, w oknie ukazała się Semptawska, przedstawiająca żywą pochodnię. Wybiła szybę i wyskoczyła na podwórze. Jeden z przytomniejszych ściągnął marynarkę, przy pomocy której ugasił płonące szaty Semptawskiej. Zawezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził u bufetowej poważne rany z poparzenia.

W stanie ciężkim Semptawską odwieziono do szpitala. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż Semptawska oblała się naftą, poczem podpaliła suknie, jednakże ból wskutek poparzeń zmusił ją do wyskoczenia z okna, co uratowało ją od niechybnej śmierci.

—ooo—

Klęska pożarów

Wybuchł pożar w lesie w Przyborowiu, powiat Pilzno, należącym do Józefa Jabłonowskiego, który **zniszczył około pięćdziesiąt morgów sosnowego zagajnika.** Szkoda wynosi około 70 tysięcy zł. Pożar powstał od iskry z lokomotywy przejeżdżającego przez las pociągu towarowego. Ogień zlokalizowały: oddział 20 pułku ułanów, miejscowa ludność i okoliczne straże pożarne.

W lasach skarbu państwa, w **powiecie Olkuskim,** powstał pożar, który następnie przerzucił się w gminie Ciężkowicach na **lasy Gwarectwa Kopalń Jaworznickich i zniszczył około 130 ha młodego i starego lasu.** Wysokość szkody narazie nie ustalona. Nie ustalono również dotychczas przyczyny pożaru lasów w powiecie olkuskim.

Wybuchł pożar w stodole Marji Lipka, w Jelcu (pow. Chrzanów), który następnie przerzucił się na sąsiednie budynki i **zniszczył zabudowania gospodarskie siedmiu gospodarzy.** Szkoda wynosi około 100 tysięcy złotych. Przyczyną pożaru jest podpalenie. Sprawca narazie nie znany. Dochodzenia w toku.

—ooo—

WYKOLEJENIE SIĘ WAGONU W LEŃCZACH. Wskutek zawczesnego przełożenia zwrotnicy jeden z wozów pociągu mieszanego, zdążającego z Leńcz do Radziszowa, pow. Kraków, wjechał na stacji w Leńczach na niewłaściwy tor, wskutek czego przewrócił się i został zdruzgotany. Szkoda wynosi 1.500 zł. Winę ponosi zwrotniczy.

UTONĄŁ W RZECE JASIÓŁCE W JAŚLE Majer Feldbrandt, lat 58, który od dłuższego czasu zdradzał chorobę umysłową. Feldbrandt utonął w miejscu, gdzie rzeka jest dość głęboka.

POWIESIŁ SIĘ W PRZYSTĘPIE SZAŁU. Bronisław Wójcik, lat 23 z Olpin, pow. Jasło w przystępie szału popełnił samobójstwo przez powieszenie się na jabłoni obok domu. Przedsięwzięte natychmiast środki ratunkowe pozostały bez skutku.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY PRZEZ OKNO. Jak donieśliśmy, w restauracji „pod bukietem" w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej z parapetu 8 okna od strony ul. Złotej skradziono torebkę damską zawierającą 5.000 zł. gotówką, 7 kwitów lombardowych, biżuterję, papierośnicę złotą itp. — na ogólną sumę 20.000 zł. stanowiące własność Heleny Pietrzakowej. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie, które zostało uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Oto w hotelu „Krynica" (Marszałkowska 105) policja zatrzymała 16-letniego Karola Rudowskiego i 25-letniego Józefa Piętaka. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy R. ukryte w kamaszu 2.500 zł. Badany zeznał, iż pieniądze te jakoby znalazł na ulicy. Ponieważ jednak znaleziono również papierośnicę złotą i szminkę damską, przeto wzięty w krzyżowy ogień pytań R. przyznał się, iż pieniądze i pozostałe przedmioty pochodzą z kradzieży z parapetu okna z powyższej restauracji. Kwity lombardowe i paszport R. rzekomo porzucił. Z części skradzionej gotówki R. kupił sobie garnitur, kapelusz, kilka krawatów, bieliznę, portfel i zegarek. Jako podejrzanego o współudział w kradzieży aresztowano Tadeusza Gałeckiego, który otrzymał od Rudowskiego jako „dolę", 200 zł.

ZAMORDOWANIE MAŁŻONKÓW — ZŁODZIEI. Dnia 3 b. m. w okolicy wsi Klementowice (gm. Celejów, pow. puławski woj. lubelskie) w odległości 90 metr. od toru kolejowego znaleziono w polu zwłoki Michała Litwińskiego i żony jego Karoliny, mieszkańców wsi Kazanowice. Na zwłokach widoczne były ślady ran zadanych z broni palnej a niektóre objawy wskazują, że strzały dawane były z tyłu. Zaznaczyć należy, że Litwiński był zawodowym złodziejem-recydywistą, karany kilkakrotnie przez sądy w Kazimierzu nad Wisłą i w Lublinie. W czynnościach przestępczych pomagała mu żona jego. Zachodzi podejrzenie osobistych porachunków między małżonkami L., a jego kolegami ze świata przestępczego.

Z ruchu socjalistycznego

POWIATOWY ZJAZD MAŁOROLNYCH W NOWYM SĄCZU

Od kilku miesięcy powiatowy komitet PPS w N. Sączu prowadzi intensywną działalność polityczną i organizacyjną w powiecie wśród chłopów małorolnych, dążąc w konsekwencji do założenia oddziału Związku Zaw. Małorolnych, co też już po części uczyniono.

W piątek dnia 27 czerwca br. w południe odbył się zjazd powiatowy chłopów małorolnych, celem omówienia spraw chłopskich i znaczenia Zw. Zaw. Mał. Na zjazd ten przybył owacyjnie witany tow. poseł Ciołkosz. Zjazd zagaił i przewodniczył mu tow. R. Medlarski, witając przybyłego tow. Ciołkosza i zebranych chłopów oraz omawiając cel zjazdu. Obszerny i bardzo rzeczowy referat o znaczeniu ZZM i krzywdach wyrządzonych chłopom, oraz w jaki sposób powinni się bronić małorolni wygłosił tow. poseł Ciołkosz, którego słuchacze nagrodzili hucznemi oklaskami. Tow. Zawierucha omówił w krótkich słowach dotychczasową działalność na rzecz ZZM na terenie powiatu i krzywdy jakie tutejszym chłopom są wyrządzane oraz podał do wiadomości skład osobowy komisji organizacyjnej na powiaty N. Sącz i Limanowa. W dyskusji przemawiali chłopi z kilku miejscowości, skarżąc się na ciężkie czasy i prześladowania ze strony administracji a najbardziej uwidocznił nędzę wsi tow. Biel z Posadowej.

Jednogłośnie uchwalono dołożyć wszystkich starań do rozwinięcia Związku Zaw. Mał., utrzymania wkładek ustalonych przez radę główną, oraz podjęcia należytej obrony krzywdzonych chłopów. Po 3-godzinnych obradach przewodniczący zamknął konferencję, dziękując tow. pos. Ciołkoszowi oraz zebranym chłopom za przyby-

Mimo szykan rządu delegacja polska wyjedzie do Londynu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 lipca

Uczestnicy delegacji polskiej na konferencję Unii międzyparlamentarnej w Londynie odbyli dziś przed poł. zebranie, na którem poddano dyskusji odmowę rządu wydania paszportów służbowych. Popoł. obradował zarząd polskiej grupy Unii międzyparlamentarnej i powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

„Zarząd polskiej grupy międzyparlamentarnej, pomimo odmowy w ostatniej chwili wydania paszportów służbowych dla jej delegacji, **utrzymuje decyzję swoją wzięcia udziału w konferencji Unii w Londynie.** Zmiana tego zasadniczego stanowiska może nastąpić **w razie nieuzyskania we właściwym czasie przez członków delegacji zwykłych paszportów zagranicznych".**

—ooo—

Cofnięcie masowych redukcyj na Gór. Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Katowice, 7 lipca.

Przed kilku dniami szereg wielkich hut i fabryk górnośląskich wypowiedział pracę **przeszło 2000 pracowników.** Wobec jednak otrzymania ostatnio zamówień rządowych i prywatnych przedsiębiorstwa **cofnęły wymówienia** i zaniechały dalszych kroków w inspektoracie pracy zmierzających do redukcji pracowników.

TELEGRAMY

—o—

POGROMY W RUMUNJI

Wiedeń, 7 lipca. Z Bukaresztu donoszą, że terror wobec żydów, wykonywany przez zwolenników antysemickiego posła Cuzy, przybiera coraz potworniejsze rozmiary. W nocy z piątku na sobotę wtargnęła banda huliganów do Borszy, miasteczka w Siedmiogrodzie, w którem już przed kilku tygodniami próbowano urządzić pogrom i **podpaliła miasteczko w kilku miejscach.** 120 zamieszkanych przez żydów domów spłonęło i **przeszło 2 tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową** i w ostatecznej nędzy, gdyż nic z dobytku uratować się nie dało. „Adeverul" ogłasza tajny okólnik antysemicko-faszystowskiej „Żelaznej gwardji" wzywający członków tej ostatniej, by wkońcu lipca udali się **w narazie tajnym celu zorganizowanemi oddziałami do Bessarabji.** Okólnik ten wskazuje na możliwość, że namiotów **dostarczy wojskowość.** „Adeverul" wzywa rząd do przedsięwzięcia kroków dla zapobieżenia pogromom, zwłaszcza wobec tego, że w ostatnich tygodniach niektóre miejscowości w Bukowinie i Bessarabji są **kompletnie sterroryzowane** przez huliganów.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ta nowa fala pogromów **pozostaje w związku** z powrotem Karola na tron.

ZAGROŻONA RATYFIKACJA LONDYŃSKIEGO TRAKTATU MORSKIEGO

Londyn, 7 lipca. Donoszą z Waszyngtonu, że poważne wątpliwości zachodzą czy senat ratyfikuje londyński traktat morski przed grudniem. Kongres odroczył się w piątek aż do grudnia. Wprawdzie prezydent Hoover zwołał na poniedziałek **nadzwyczajną sesję Senatu**, ale nie wiadomo czy w sesji tej weźmie udział ilość senatorów potrzebna dla stworzenia quorum koniecznego do ważności uchwał. Konieczną jest obecność conajmniej 49 senatorów, tymczasem w piątek bawiło w Waszyngtonie zaledwie 44 senatorów. Przyczyniły się do tego zarówno upały dające się w Waszyngtonie bardzo przykro odczuć, jak i zbliżający się termin uzupełniających wyborów do senatu, co zmusza wielu senatorów do pozostawania w swoich stanach, dla przeprowadzenia kampanji wyborczej. Nie ulega wątpliwości, że quorum na mającem się dzisiaj odbyć posiedzeniu senatu, będzie niewielkie, a jeśli przeciwnicy traktatu przeciągną dyskusję na tydzień lub dwa, może go zabraknąć zupełnie. W takim razie ratyfikacja traktatu mogłaby mieć miejsce aż w grudniu.

Sztuczne przedłużanie życia stołecznej Rady miejskiej

Ministerstwo spraw wewnętrznych, gdy przedłużyło życie warszawskiej rady miejskiej, użyło przy motywowaniu zwrotu:

„Obecnie w dalszym ciągu obowiązuje **nie uchylona żadnym aktem ustawodawczym ustawa z r. 1922**, przedłużająca kadencję organów samorządowych w b. zaborze rosyjskim aż do czasu, dopóki Sejm ustawodawczy nie udzieli nowych ordynacyj wyborczych".

Tymczasem, jak zwraca w „Kurjerze Warszawskim" uwagę p. Al. Kroński, — nakładem ministerstwa sprawiedliwości zostało wydane dzieło p. t. „**Ustawodawstwo polskie z lat 1917—1928**", gdzie w tomie III., str. 170, znajduje się taki u-

„Rok 1922 Nr. 28, poz. 225. Ustawa z dnia 30 marca 1922 r. w przedmiocie przedłużenia okresu urzędowania organów samorządowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego **Utraciła moc obowiązującą**, ponieważ organy samorządowe, wymienione w ustawie niniejszej, zostały rozwiązane, a na ich miejsce urzędują nowe".

W gruncie rzeczy, czy jest dla sfer tworzących „uzusy" wskazanem odsłaniać **tajemnice** ustawodawstwa?

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: *„BRAT MARNOTRAWNY"*, komedja w 3 aktach Oskara Wilde'a.

„Brat marnotrawny" Wilde'a (którego nie należy mieszać z „Ojcem marnotrawnym" Shawa) grany był przed dwudziestukilku laty w teatrze krakowskim pod zmienionym tytułem „Birbant" z Jerzym Leszczyńskim i Bończą w głównych rolach. Jestto farsa, może najbardziej błaha z pośród utworów Wilde'a, chociaż — jak wszystkie sztuki Lorda Paradoksa — iskrzy się djalogiem, pełnym dowcipnych powiedzeń.

Obecnie wznowiono ją z okazji gościnnych występów Józefa Węgrzyna, który w niej gra rolę „birbanta" z łobuzerskim humorem. Wybornego partnera ma on w p. Niewiarowiczu, grającym bardzo wesoło i z werwą rolę rzekomego „marnotrawnego brata". Świetny typ karykaturalny angielskiej damy z „towarzystwa" z jej obłudnym „cant'em" stworzyła p. Kosmowska. Niemniej komiczny typ „dobrze wychowanej" panny angielskiej dała p. Bednarska, a p. Kostecka była pełną wdzięku i naturalności panną wiejską. Arcykomiczną, zwłaszcza w charakteryzacji, była p. Klońska jako guwernantka i wraz z p. Grolickim, jako pastorem, stanowili oboje dobraną parę pocieszych typów, jakby żywcem wyjętą z ilustracyj do „Klubu Pickwina".

Ostatnia „premjera" w sezonie, któremu kres kładą nadmierne upały. *E. H.*

HUMOR I SATYRA

—o—

W REDAKCJI „MUCHY"

Nadworny poeta: Panie redaktorze, przyniosłem wiersz do Sanacji. Niech pan redaktor posłucha:

O Sanacjo wszechpotężna,
Dzielna, dziarska, mądra, mężna
Ty najwyższa stanu racjo,
Żyj nam, żyj nam, o Sanacjo.

Redaktor: Ślicznie, mistrzu, cudownie. Tylko pozwolicie zrobić małe poprawki.

Pisze ołówkiem i mówi:

— Już. A teraz posłuchajcie:

O Sanacjo, wszechpotężna ongi,
Los nad tobą wznosi groźne drągi,
Ty najwyższa racjo stanu — była,
Żyj choć kwartał nam, Sanacjo miła.

— Tak będzie logiczniej i zupełnie na czasie.

DROBNE OGŁOSZENIA

Dla pp. sanatorów Spadochrony, zapewniające całość kości przy spadaniu z dobrych posad, wyrabia i sprzedaje niedrogo Plasterski, za trzecim mostem, ulica 12 maja.

Gadacz automatyczny plecie, ile gęba zapragnie, dla pp. agitatorów. Znaczna ilość referencji, w szczególności od b. premjera, p. Świtalskiego.

Z „Muchy".

Ze sportu

RKS LEGJA—ŻKS MAKKABI 3:2 (2:1). Legja wzięła zasłużony rewanż za ostatnio przegrany mecz w stosunku 3:4. I trzeba z miejsca przyznać, że jakkolwiek Makkabi pod względem technicznym niema konkurenta w krakowskiej A-klasie, to jednak na tych zawodach ustępowała Legji pod każdym innym względem. Przedewszystkiem wytrzymałością, ambicją, startem i wolą zbiorową wygranej, przewyższała Legja swego przeciwnika, a jeśli do tego dodamy, że pod względem strzałowym napastnicy czerwonych przerastali dość anemicznie grający atak niebieskich, to obraz przewagi Legji unaoczni zasłużone zwycięstwo robotniczej drużyny. Już pierwsze minuty charakteryzują silny atak Legji na bramkę Makkabi, której brawurowo broni bramkarz niebieskich Elsner. Kilka niebezpiecznych strzałów paruje przytomnie a obrona kilku główek zdaje się zapowiadać, że trudno będzie zmusić go do kapitulacji. Tymczasem Legja rozwija szalone tempo przejawiające się w ustawicznych atakach. Jeden z nich kończy się wspaniałym przebojem Kasperka Jana, uwieńczony piękną bramką. Niedługo potem Mytar z podania Grabki uzyskuje prześlicznym strzałem drugą bramkę, powitaną żywemi oklaskami. Makkabi zwolna zaczyna się rozgrywać i przechodzi do ataku, jednak zarówno pomoc jak i obrońcy Legji nie dopuszczają napastnika do strzału. Dopiero po dwukrotnie bitym kornerze wytwarza się zamieszanie, a w następstwie tego sędzia dyktuje rzut karny, który Makkabi zamienia na bramkę. Po pauzie gra się wyrównuje a miejscami Makkabi ma nawet przewagę. Nie przeszkadza to Legji atakować. Kasperek Jan otrzymuje w dogodnej sytuacji piłkę i zręcznym strzałem podwyższa stan bramek do 3:1. Makkabi usiłuje zdobyć bramkę. W pewnej chwili Grabka o włos nie uzyskuje czwartej bramki, gdy tymczasem Makkabi zdobywa drugą bramkę i prze całą siłą do wyrównania. Sędzia jednak wnet odgwizduje zawody, które zgromadziły na boisku Legji bardzo liczną publiczność. Przechodząc do oceny, gry podnieść należy bardzo dobrą grę ataku Legji i Sureckiego w pomocy. Obrońcy grzeszą słabym wykopem, pozatem grają bardzo produktywnie. Z Makkabi dobrze grali obrońcy i linja pomocy; zwłaszcza Selinger. Sędziował dobrze p. Makary.

CRACOVIA—ŁTSG 3:1 (2:0). Cracovia widocznie nie ma szczęścia u łódzkich drużyn, gdyż również i na tych zawodach nie pokazała gry, godnej mistrza wiosennego. Wprawdzie grała lepiej niż ŁKS, ale gorzej niż ją na to stać. Tylko pierwsze 10 minut i ostatnie minuty, mogły zadowolnić, pozostały zaś okres nie wykazał nic ponad przeciętność. Bramki zdobyli Malczyk z bardzo ładnego podania Sperlinga i Kozok z podania Mitusińskiego. Najlepszym graczem Cracovji był Zastawniak, o którego ostrą grę rozbijały się dość dobrze przemyślane ataki gości. W pomocy zadowolnił, ofiarnie grający Chruściński, a w ataku grali bez zarzutu Kozok i Sperling. Mitusiński nie nadaje się na kierownika napadu a ponadto mógłby się już raz nauczyć „sztopować“ piłki. Możeby tak trener wziął go w obroty? Nigdy nie jest zapóźno. Malczyk także niepotrzebnie cofa się z piłką wstecz. Kubiński robił co mógł. Goście są wcale dobrą drużyną. Poziom gry stosunkowo niski nie budził specjalnego zachwytu na widzach. Sędziował nieco lepiej niż zawsze p. Krukowski.

POGOŃ—WARTA 3:0. Piękne zwycięstwo Pogoni nad mistrzem Polski, który wykazuje nierówną formę.

LEGJA—WISŁA 3:2 (0:2). Gra równorzędna. Wynik remisowy odpowiadałby bardziej przebiegowi gry.

CZARNI—RUCH 1:1 (1:0). Dobra gra Czarnych którzy w drugiej połowie gry mieli przewagę.

WAWEL—KORONA 3:0. Zasłużone zwycięstwo Wawelu. Sędziował b. dobrze Dr. Lustgarten.

PODGÓRZE—SPARTA 1:0. Podgórze przychodzi zwolna do siebie.

ZWIERZYNIECKI KS—GRZEGÓRZECKI KS 2:0. Bardzo dobra gra Zwierzynieckiego który zwyciężył zasłużenie.

WISŁA Ib—CRACOVIA Ib 3:0.

GARBARNIA Ib—FABLOK 3:2.

CRACOVIA REZ.—SK „ORLOV“ 5:2. Rezerwa Cracovii rozegrała w Orlowej z czeską drużyną „Orlov“ zawody, odnosząc piękne zwycięstwo w stosunku 5:2.

ZAWODY KOLARSKIE KRAKÓW—ZAKOPANE. Pierwsze miejsce zdobył Kukieła (Sosnowiec). Z krakowskiej Legji zajęli miejsca 5) Kręcisz, a następnie w pierwszej dziesiątce: Kosiński, Grzesik, Gałas. Legja krakowska zajęła w punktacji klubowej pierwsze miejsce 25 punktami.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE RADY CZERWONEGO HARCERSTWA odbędzie się we wtorek 8 bm. o godzinie 7'30 wieczorem. Sprawy bardzo ważne; obecność wszystkich konieczna.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Brat marnotrawny“ (z udziałem Józefa Węgrzyna).
Środa: „Brat marnotrawny“ (z udziałem Józefa Węgrzyna).
Czwartek: „Kres wędrówki“ (z udziałem Józefa Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Łzy ukojenia“ (Za murami klasztoru).
Bagatela: „W noc po zdradzie“.
Corso: „Miłość cowboya“.
Dom Żołnierza Polskiego: „Z ramion w ramiona“.
Promień: „Dr. Monier i kobiety“.
Sztuka: „Po zachodzie słońca“.
Uciecha: „Biała księżna“.
Wanda: „Ja chcę na płótno“.
Warszawa: „W huku eksplozji“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 8 lipca

11.40: Przegląd prasy radjowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.15. Koncert z płyt gramofonowych. 17.35: Odczyt: „Srebrnym szlakiem rzek karpackich: Dunajec, Poprad i uzdrowiska nad niemi położone“ — wygłosi dr. Kazimierz Szczepański. 18.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 19.00: Przegląd radjowy — wygłosi dr. W. Wilkosz. 19.20: Giełda rolnicza z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej, rozmaitości. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.50: Opera poznańska: „Samson i Dalila“ — Saint-Saensa. — Po operze PAT, komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy z Warszawy.

Rok założenia 1908. Rok założenia 1908.

Ważne dla PP. Automobilistów!!

Kto z Panów życzy sobie mieć solidnie i fachowo wykonaną robotę, niech pamięta że najstarsza firma w Krakowie może spełnić ich życzenie, mając swoje warsztaty w razie potrzeby czynne nawet w nocy (Tel. 1087).



uszkodzony

→ Tak naprawiam każdy chłodnik szybko i dokładnie →

Zakład Blacharsko-Mechaniczny i Spawalnia metali

308

B. APPEL

Kraków, ul. św. Łazarza L. 11. Tel. 1087.

(obok Collegium Medicum).



naprawiony

Chłodnice i błotniki do samochodów wszelkich typów wyrabia nowe i naprawia stare. Środki do chłodnic całkiem nowe (na żądanie w 2 dniach) wykonuje po niskiej cenie ze specjalnością w pierwszorzędnem chłodzeniu i roczną gwarancją. Wykonuje również wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

WĘŻE

gumowe do wody piwa i in., parciane do sikawek

NAJTANIEJ

Hurtow. pasów trans., narzędzi

„ZENIT“

Kraków, Szpitalna 7

Tel. 4281 i 2721.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł. 4.—
Winter: Duce 3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . . 2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem . . . . . . 5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim . 6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . . 2.75
Zygmunt i Felika Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy 5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza 1.50
Weltsch: Technika pracy umysłowej . . 2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej . 1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy 1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

(Przeczytać i zachować!)

Jedyne i największe w Krakowie

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ

ul. Dunajewskiego 5, II p., lewa oficyna

Telefon Nr. 23-14

przy Związku Dozorców i Służby Domowej w Krakowie 475

poleca **pierwszorzędne siły w zakres pracy domowej wchodzące,** jak również wysyła do miejsc uzdrowiskowych w sezonie letnim i zimowym.

Kierownictwo Biura.

Zygmunt Rendel

poleca węgiel i koks górnośląski, węgiel dąbrowiecki i węgiel z kopalni „Bory“ oraz drzewo opałowe jodłowe, sosnowe i bukowe

Biura:	Telefony:	Składy:
Kraków, Pawia 8.	**284 i 3611**	**Zabłocie**

Spółdzielnia Związku Kaflarzy

„KAFEL“

Kraków, Towarowa 4, telefon 15703.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące po cenach umiarkowanych i wyłącznie siłami fachowemi

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.